Nr. 94. We Lwowie — Sobota dnia 25 Kwietnia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 zł.	1 zł. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 zł. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 4 zł. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Król Edward a Watykan.

Lwów 24 kwietnia.

Neapol przygotował się uroczyście na przyjęcie króla angielskiego. Podczas gdy na powitanie cesarza niemieckiego miano wyprawić turnieje pod mianem powrotu Karola V z Tunisu, miano dla ucieszenia króla Edwarda iluminować całą przecudną zatokę i wyprawić na morzu festyn czarodziejski. Król jednak nie rozpoczyna wizyty swojej urzędowej od Neapolu, tylko prywatnie zabawi w zatoce na swoim jachcie do 27bm. W Rzymie nie odbędzie się zapowiedziana rewia wojskowa z powodu ciągłego niedomagania gościa; będzie tylko obiad galowy w Kwirynale, połączony z recepcyą dyplomacyi, dane przez miasto w teatrze Argentyna galowe przedstawienie i festyn ogrodowy w ambasadzie angielskiej dla arystokracyi rzymskiej i dyplomacyi. Nadto na życzenie gościa odbędzie się illuminacya Forum.

Najbardziej zajmuje wszystkich pytanie, czy i w jakiej formie król angielski złoży wizytę Ojcu św. Wydana za panowania Jakóba II ustawa purytańska zabrania królowi angielskiemu utrzymywać przedstawiciela dyplomatycznego przy Watykanie. W ostatnich dziesięcioleciach jednak rząd angielski znajdywał sposoby nieurzędowego znoszenia się z Watykanem. Przez kilka lat lord Ampthill, jak to mówią: tylnemi schodami prowadził z Watykanem rokowania dyplomatyczne. Jedenaście lat temu przebywał sir Jerzy Errington w Rzymie jako nieurzędowy ajent angielski przy Watykanie. Ostatniemi czasy książę Norfolk prowadził ze Stolicą apostolską układy, których niepodobna było poruczać uwierzytelnionemu przy dworze włoskim ambasadorowi.

Ojciec św., gdy rozruchy agraryjne w Irlandyi w wielki kłopot wprowadziły rząd angielski, prowadził w Rzymie za pośrednictwem msgra Persico układy z przewódcami tego ruchu. W Watykanie sądzą, że król Edward sprzyja nadaniu Irlandyi homerulu (autonomii). Wprawdzie premier lord Balfour śmieszną nazwał pogłoskę, iż rząd zaproponuje tę autonomię. Wszelako pewien wybitny mąż stanu angielski powiedział złośliwie, że pogłoska polityczna dopiero wtedy na wiarę zasługuje, gdy jej urzędowo zaprzeczą.

Prasa londyńska rozgłosiła odnośny list lorda Balfoura do prezesa stowarzyszenia liberalno-unionistycznego w Manchestrze; premier oświadcza w nim stanowczo, że pogłoski, jakoby rząd nosił się z myślą nadania Irlandyi homerulu, jest wymysłem niedorzecznym i fantastycznym. Liberali unionistyczni są właśnie tą frakcyą liberałów, która się odezwała, gdy Gladstone jako premier podniósł sprawę homerulu i przyłączyła się do konserwatystów. Oświadczenie to jest więcej niż stanowcze i niezawodnie wzburzy Irlandczyków.

Niegdyś Leon XIII zdołał wpływem swoim uśmierzyć zaciekłość irlandzką i zwrócić ruch z gruntu rewolucyjnego na drogi kulturalne, które wiele dobrego zdziałały dla nieszczęśliwego narodu. Watykan niezawodnie ciągle się zajmuje losami Irlandczyków, którzy męczeńskie składali od wieków dowody swego przywiązania do wiary katolickiej. Wizyta króla Edwarda w Watykanie mogłaby wiele zaważyć na szali polityki angielskiej wewnętrznej. A niezawodnie wiele też zaważyłaby wobec teraźniejszego ruchu w kościele anglikańskim do pojednania się z katolicyzmem.

Prąd ten jest bardzo silny i statecznie się wzmaga. Co też znowu może być powodem, że gabinet Balfoura przeszkodzi widzeniu się króla z Ojcem św. Gabinet gotów nie dopuścić do tego spotkania nawet w razie, gdyby Watykan, wbrew statecznie zachowywanej zasadzie swojej, przystał na to, iżby król wprost z Kwirynału, a nie z ambasady angielskiej, jako ziemi według prawideł międzynarodowych angielskiej, udał się do Watykanu.

Ciekawa ta i ważna sprawa rozstrzygnie się już za parę dni.

Z WIEDNIA.

List parlamentarny i nieparlamentarny.

Wiedeń 21 kwietnia.

Na lwowskim dworcu... przepraszam, w budzie udającej „bez powodzenia" od kilku lat dworzec kolei żelaznej, było wczoraj przy odejściu kuryera wiedeńskiego gwarno — gwarniej jak zwykle, a może mnie, nieprzywykłemu do dalszych wycieczek, z powodu gorączki kolejowej tak tylko się wydawało.

Jechało jednak, co prawda, dużo moich znajomych, między tem posłów polskich, którzy po feryach spieszyli na dzisiejsze posiedzenie do Wiednia. Ruchliwie też było i głośno a stało się jeszcze głośniej, gdy na peronie zjawił się Kazimierz hr. Badeni, o którego nominacyi na namiestnika doniosły lwowskie dzienniki

A więc i Badeni jedzie? Dlaczego? po co? dokąd?

Pan Łysakowski salutuje *stramm und vor schriftsmässig*, a hr. Badeni elastycznym i sprężystym krokiem idzie wzdłuż peronu, oddając ukłony na prawo i lewo...

Wcale się nie zmienił; trochę posiwiał, trochę wyszczuplał, ale... to ten sam Badeni.

Idzie tak, jak chadzał w roku 1894 po placu wystawy lwowskiej, trochę nerwowo, ale sta nowczo i energicznie; niby nie baczy na tłumy przechodniów, ale oczywiście wszystko widzi i słyszy.

Opodal stała grupa posłów polskich; przystąpiłem do nich.

— Widzi pan — mówił, wypinając naprzód swój brzuch okazały mój najbliższy sąsiad, szeptem podobnym do echa piorunów burzy ciągnącej nad lasami — o! widzicie go! Nie wiedzieć, gdzie on potrzebuje jechać? Widzicie, jak chodzi; pewnie ma już jakąś dokładną wiadomość.

— A musi mieć — zauważył drugi poseł zawsze uszczypliwy — widziałem, że kupił *Dziennik Polski*, to pewnie wyczytał wielką nowinę.

— Nie trza żartować; słyszy pan kolega, jak on ostro gada do *trägiera*, on się już czuje namiestnikiem i pan komisarz policyi salutował bardzo grzecznie. Gdzie on też jedzie? Zaraz będę się dowiadywać od *trägiera*.

Za chwilę wrócił z nowiną, że wedle najdokładniejszych wiadomości *trägiera* „ekscelencya jedzie do Wiednia".

— A więc widzisz pan. Już jest powołany... On sam jeszcze tamtego tygodnia mi mówił, że będzie...

— Co będzie? — podchwyciłem, widząc, że pan poseł urwał.

— Proszę wsiadać, zaraz odjeżdżamy!

Zaczęliśmy wskakiwać do wagonów i nie dowiedziałem się najciekawszej nowiny.

Dowiedzieliśmy się natomiast od konduktora, że w południe przyszedł kuryer tylko z Krakowa, bo między Wiedniem a Krakowem kuryerski pociąg ugrzązł w zaspie śnieżnej i do Krakowa nie doszedł.

Już to ja mam zawsze takie szczęście! Latami siedzę we Lwowie, przykuty do biurka redakcyjnego, do drukarni, do bombki u Falgiera i do Salusi... mojej małżonki, *honny soit qui mal y pense*...

Raz nareszcie udało mi się, korzystając z nieobecności p. Vogla, dostać kilkudniowy urlop; wykłamałem się Salusi, wyszachrowałem zaliczkę u słodkiej kasyerki w administracyi... i cieszyłem się, że buchnę do Wiednia a tymczasem bucham w zaspy śnieżne!

Proszę się nie dziwić, że ogarnęło mnie zniechęcenie, poprostu złość na mój czarny los; zatopiłem nos w popołudniowe dzienniki, szczodrze rozdawane na dworcu, schowałem się w zakątek, węglem i sadzą zamurusanego *coupé*. Przyznaję, że chciałem w Gródku zostać i *Blitzem* wrócić na wieczór do Lwowa... ale i tu pech... *Blitz* nie zatrzymuje się w Gródku.

Pan poseł nie mógł jednak oswoić się z faktem, że Badeni jedzie. Czy jedzie do Wiednia? Czy jedzie powołany? Co to będzie..? Co to będzie? Komiczna ta troska i mnie troszkę rozruszała, ile że niebawem dowiedzieliśmy się, że hr. Badeni jedzie na pogrzeb ks. Skrzyńskiego, a więc jeszcze nie powołany do Wiednia, że kuryer wiedeński nie dojechał wprawdzie do Krakowa, ale już jest w drodze i że we Wiedniu burza ustała.

W Krakowie (o 10-ej wieczór) opowiadano, że nocny pociąg kuryerski ze Lwowa (*Express orient*) z powodu zasp śnieżnych nie dojechał do Trzebinii, lecz w południe wrócił do Krakowa, skąd po czterogodzinnej pauzie wypuszczono go powtórnie w drogę razem z *Blitzem*, i że jak dotąd nie ma wiadomości, by ugrzązł.

W Trzebinii nie zastaliśmy pociągu kuryerskiego z Warszawy, który znowu spoczywał w śniegach pod Częstochową, ale za to była wiadomość, że luksusowy pociąg z niej do Warszawy zgubił się gdzieś w świecie śniegiem zasypanym i od trzech godzin nie ma o nim wiadomości.

Coraz gorsze ogarniały mnie przeczucia i uczucia.

Z czterodniowego urlopu trzy dni przepędzę w śniegu i wagonie w towarzystwie pana posła, który pocieszał mnie bezustannie:

— Widzi pan redaktor, *das schadet nicht*. Dyabeł „potrzebuje" przy każdej okazyi mieć swoją świeczkę. Pojechali tamci w południe przed nami i my pojedziemy.

Istotnie jechaliśmy bez przeszkód; nawet dość wygodnie, bo nie wielu było tak odważnych jak my i pociąg słabo był zaludniony.

Koło Wagram zbudził mnie konduktor; dzień już był, a słońce jasno i wesoło świeciło. Konduktor opowiadał, że wczoraj w tej okolicy największa szalała burza. Miejscami widać było obok toru góry śniegu, a wzdłuż toru kolejowego leżało blisko 200 słupów telegraficznych, bądź pochylonych, bądź złamanych lub z ziemi wyrwanych.

Orkan musiał być szalony.

Wreszcie jesteśmy na miejscu.

Dzięki panu posłowi dostałem bilet na galeryę w parlamencie.

Z przebiegu rozpraw uzupełniłem moje wiadomości konstytucyjne bardzo cennymi szczegółami.

Dowiedziałem się z ust p. Pernerstorfera i wybaczcie brzydkie słowo, Daszyńskiego, że prezydent Izby jest dzielnym mężem, władającym męzką siłą należycie i stojącym na wysokości swego zadania jako „*Wächter der parlamentarischen Würde und Freiheit*" — jeżeli pozwala panu Daszyńskiemu wnosić interpelacye, w których targa się na cześć kobiet i błotem obrzuca pamięć zmarłych, że jednak ten sam pan Vetter „*ist ein feiger Diener des Polenclubs*, jeżeli pozwala, aby minister prezydent na zapytanie do niego wystosowane, odpowiadał w sposób, jaki się p. Daszyńskiemu niepodoba. Dowiedziałem się także z ust pana Vettera iż spełnia on swój obowiązek *gentlemanlike, denn die Geschäftsordnung gibt ihm keine Mittel*, jeżeli dopuszcza, iż grubiaństwami obrzuca wszystko i wszystkich... pan Daszyński, ale, że uznaje, iż w tem, co pan Piniński powiedział, piętnując występ posła Daszyńskiego, były zwroty „nieparlamentarne".

Wprawdzie dokoła mnie szeptano, że pan Vetter jest niedołęgą pierwszej miary i że powinien ustąpić z trybuny, na której tak piękną pamięć zostawili jego poprzednicy, ale nie trafiono mu do przekonania, bo oczywiście, gdyby p. Vetter nie czuł się na siłach, to otrzymawszy votum nieufności od Koła polskiego — ustąpił by natychmiast, ile że jak mi mówiono swego czasu, panu Jaworskiemu i Kołu polskiemu wybór na prezesa Izby zawdzięcza.

Recht g'schiet dem Körber, wenn man ihn schimpft — mówiło jakieś obok mnie siedzące pocziwe niemczysko z wygoloną twarzą w chwili, gdy Daszyński z pięściami do Körbera skakał — *er hat diese B... grossgezogen*...

Tymczasem ustała burza, Izba przechodzi do porządku dziennego.

Na galeryi szepcą sobie amatorowie skandalu, że będzie ciekawa dyskusya na temat „galicyjskich wyborów".

A więc przecie raz się dowiem, jak wyglądają te wybory na wiedeńskim bruku.

Zawiodłem się!

Po dwu latach referują na temat „tych strasznych nadużyć i gwałtów" — posłowie Byk, Giżowski, Królikowski, Roszkowski, ba nawet czeski poseł Hruby, kilkanaście protestów przeciw wyborom galicyjskich posłów; o żdnym gwałcie nikt nic nie mówi i Izba w myśl wniosków komisyi legitymacyjnej bez dyskusyi odrzuca jeden protest po drugim... Nadużycia znikają, zarzuty bledną... legalność wyboru stwierdzona. Oczywiście łatwiej krzyczeć, jak dostarczać dowodów...

Na twarzach moich sąsiadów oczywisty zawód....

— O! — woła jeden — dwa lata temu w lutym, żądał Breiter, aby agnoskowano wszystkie wybory *im Wege der Dringlichkeit*; Kos i Daszyński zapewniali wtedy, że do dni 14 zreferują wszystkie protesty i udowodnią prawdziwość wszystkich zarzutów... Dziś z referatami występują członkowie Koła polskiego — Daszyński i Kos nie referują.

— *Die Ritter des Skandals* — odparł mój sąsiad — *sind einer ernsten Arbeit nicht fähig*...

Burzyć to ich rola, budować nie umieją.

Grzeczny poseł „potrzebował" zaprosić mnie jeszcze na drugie posiedzenie Izby ale... jednego miałem dosyć. *Adam.*

Sprawy zagraniczne.

Rozruchy antyżydowskie w Tlemcenie.

Jeszcze odbywa prezydent republiki francuskiej swój pochód tryumfalny po Algieryi, oddawna nawskróś przeciw żydom rozjątrzonej i władze rządowe z pewnością wszystkiemu zapobiegały, coby w takiej chwili mogło doprowadzić do nowych rozjątrzenia tego wybuchów — a już donosi telegraf o takiem zajściu w jednem ze średnich miast Algieryi.

Telegraf doniósł nam wczoraj, że na dzielnicy żydowskiej w Tlemcenie przyszło do bójki z żydami, czterdziestu żydów zostało zranionych, zarządzono dochodzenie. Wiadomość ta jest wypaczona, jak niestety bardzo wiele najważniejszych nawet wiadomości, które przez Wiedeń do Lwowa bywają telegrafowane. *Breslauer Ztg* otrzymała z Paryża d. 28 bm. telegram następujący:

„*Siecle* podaje telegram z Tlemcenu donoszący o zajściach bardzo ważnych. Przyszło do bójki między żydami a turkosami (żołnierzami), w której pięćdziesięciu żydów odniosło ciężkie rany. Władze już dawno wiedziały, że się coś knuje, zaczem też wszelkie środki ostrożności były zarządzone. Ministerstwo jeszcze nie otrzymało żadnego doniesienia o tem zajściu".

Cała ta wiadomość jest na modłę żydowską ułożona. Mnóstwo żydów padło ofiarą, ale kto bójkę wywołał? Z praktyk żydowskich we Lwowie można się wiele domyśleć. Telegram stwierdza, że nienawiść do żydów w Tlemcenie oddawna wrzała — ale czyż żołnierze byli tymi, którzy tę nienawiść z umysłu zamanifestowali, czyż oni z nienacka napadli na żydów? O reszcie ludności telegram nie mówi.

Pamiętamy rozruchy antyżydowskie w Algierze, w Oranie i na innych punktach Algieryi; pamiętamy, że ludność stolicy wybrała antyżydowską radę miejską, a Regisa na burmistrza. Pamiętamy, jak podżegany przez wszechmocny we Francyi masońskiej żydowizm Regis został obalony i na więzienie skazany. Wiemy, że w Algieryi już prawie cały krajowy i chrześcijański stan średni został przez żydów wyrugowany i że to samo odbywa się w Tunisie pod protektoratem Francyi republikańskiej.

Według ostatniego spisu ludności było w Algieryi 270.000 Francuzów, 152.000 Hiszpanów, 39.000 Włochów, 14.700 Anglików, 3.200 Niemców, 9.400 z innych krajów Europy, 47.600 żydów i 3,600.000 mahometanów. Żydzi mieli się tam osiedlić zaraz po zburzeniu Jerozolimy, ale prawdopodobnie po wypędzeniu ich z Włoch w r. 1342.

Od r. 1871, gdy wskutek nielegalnego rozporządzenia ministra Cremieux (żyda) żydzi algierscy otrzymali pełne obywatelstwo francuzkie, stali się ogromną potęgą w Algieryi. Całe dwie trzecie własności w tym kraju przeszły w ręce żydów... Z tą potęgą rosła wiadoma buta żydowska i kwestya żydowska stała się tam kwestyą życia i zatracenia.

Korespondencye.

Londyn 21 kwietnia.

(Niezwykły ceremoniał. — Pogoda. — Wycieczki świąteczne. — Cudzoziemcy w Londynie. — Plaga niemiecka).

Dzisiejsze pisma poranne ogłosiły definitywny program ceremoniału, jaki będzie zachowany podczas odwiedzin Edwarda VII w Watykanie. Ceremoniał jest całkiem nowy i bardzo oryginalny; przy układaniu jego miano na względzie z jednej strony obecne położenie Stolicy św. i jej stosunek do Kwirynału, a z drugiej okoliczność, że w Rzymie nie ma reprezentacyi angielskiej przy Watykanie

Król Edward złoży wizytę Leonowi XIII już po pożegnaniu się z królem włoskim, co nastąpi w przyszłą środę 29 bm. Król Wiktor Emanuel będzie towarzyszył swemu gościowi nie, jak się to zwykle praktykuje, na dworzec kolei, lecz do gmachu ambasady angielskiej i tam nastąpi oficyalne pożegnanie. W ambasadzie tj na terytoryum angielskiem zatrzyma się Edward VII przez czas pewien, zmieni uniform i pojedzie do Watykanu powozem galowym ambasady, zdobnym w godła Wielkiej Brytanii. Król pojedzie bez włoskiej eskorty wojskowej, a także włoskie wojska nie będą wzdłuż drogi stanowiły szpalerów. Honory wojskowe będą oddane Edwardowi VII przez wojska papiezkie przy wjeździe w mury Watykanu; będzie ono tworzyło szpalery aż do sali recepcyjnej, gdzie się spotka król z papieżem.

Z Watykanu uda się Edward VII wprost na dworzec kolei, zkąd odjedzie *incognito*, a zatem bez udziału przedstawicieli władz włoskich. Niemniej trudną była sprawa z ułożeniem rewizyty. Do ambasady angielskiej, akredytowanej przy Kwirynale, nie mógłby przybyć reprezentant papieża. Ułożono więc sprawę w ten sposób, że po powrocie króla do Anglii przybędzie tam poselstwo nadzwyczajne. Misya nie będzie jednak miała charakteru dyplomatycznego, gdyż konstytucya angielska nie dopuszcza stosunków dyplomatycznych między dworem królewskim a Stolicą św.

W Anglii bardzo często mówi się o pogodzie, lecz rzadko kiedy można o niej coś dobrego powiedzieć. Wiosna tegoroczna rozpoczęła się tu o cały miesiąc wcześniej, niż zazwyczaj. Przy końcu marca kwiaty i drzewa kwitły, a upały były tak wielkie jak w lecie, nb. w lecie angielskiem. Wtem nagle na tydzień przed świętami niebo się zasunęło, zadęły wschodnie i północne wiatry, ziemia pokryła się śniegiem, a zimno było tak wielkie, że stawy i spokojnie płynące rzeki miały codziennie przynajmniej po kilka godzin cienką powłokę lodową. Mimo dotkliwego zimna ruch w czasie świąt był tu bardzo wielki. Setki tysięcy ludzi wyjeżdżało z Londynu na prowincyę, a z tamtąd znów krocie przybywały, aby w stolicy spędzić czas świąteczny. Stali mieszkańcy Londynu urządzali w święta wycieczki w górną dolinę Tamizy: do Kew, Richmond, Hampton, Court, Kingston. W niedzielę było takich wycieczkowiczów 500.000. Ruch ten w znacznej mierze zawdzięczać należy nowym kolejom elektrycznym, zwyczajnym i podziemnym, oraz temu, że w czasie świąt ceny biletów jazdy były znacznie zniżone.

O zwiększonym ruchu w owej porze świadczą też następujące cyfry: Epping Forest zwiedziło 200.000 ozób, Hamstead Heath 120.000, w Football Match grało w Crystal Palace 80.000, ogród zoologiczny zwiedziło 34.488, Windsor Castle 14.000, parki południowo londyńskie 70.000, Finsbury i Clissold Park 50.000, Blackheat 45.000 itd. W każdem muzeum było po 13.000 do 18.000. Koleje elektryczne wykazują takie cyfry (w poniedziałek wielkanocny). South Eastern 65.787, Great Eastern 112.000, połud. kolej londyńska 260.000 podróżnych. Do Paryża wyjechało tego roku na święta 5 razy tyle Anglików, co w r. 1902. Skoro się te wszystkie cyfry zestawi i obliczy, ile za same bilety jazdy w ciągu świąt zapłacono, dojdziemy do przekonania, że stosunki nie są tu teraz tak złe, jak je wielu pysymistów przedstawia.

Okres Wielkanocy jest porą, w której tłumy cudzoziemców zjeżdża tu, celem zwiedzania Londynu. Dlaczego tę właśnie porę obierają „forcigners", wytłumaczyć sobie trudno. Kwiecień i maj bywają w Londynie prawie zawsze chłodne wilgotne. Zamożne rodziny angielskie właśnie

---

Ludwik Stasiak. 84

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 93.)

Zdyszany przypadł do kobiet rycerz Kiza.

— Straszną wieść wam zwiastuję.

— Co się stało?

— Rzecz okropna!

— Przerażasz nas!

— Mów!

— Książę Mieczysław zginął na polu bitwy.

— Boże! Boże! — krzyknęła Edyta, opadając na ręce rycerza Kizy.

Kiza poszedł naprzód do zamku, na wpół niosąc, na wpół prowadząc kobietę, która zanosiła się od płaczu. Kilka razy zemdlała, kilka razy trzeba było wielkich wysiłków, aby wrócić ją do życia. Gdy oprzytomniała, zerwała się z łoża, wołając:

— Do Tarnowa! Do Tarnowa... Do domu.

— Co mówisz? Dziś? Teraz? W nocy?

— Natychmiast.

— Szaleństwo!

— Chwili nie chcę zostać pod tym dachem.

Kiza jął odradzać niedojrzały zamiar, uspokajał i łagodził zrozpaczoną, zapłakaną Edytę.

— Szanuję twoją wolę i zawsze jej zadość uczynię. Jeśli rozkażesz, zaprzęgi staną o wschodzie słońca, jutro zrana do grodna tarnowskiego ruszym.

— Uczyń wszystko, co do drogi potrzebne.

Kiza wydał służebnym dziewczętom i woźnicom rozkazy, poczem wrócił do izby, gdzie Edyta we łzach się rozpływała, okropnie rozpaczając.

— Uspokój się pani.

— Zginął! Mój mąż zginął! Mój opiekun!...

— Niech Bóg świeci nad jego duszą.

— Gdzież się to stało? Gdzie?...

— Różne wieści o tem się szerzą, jedni mówią, że pod Basantello niewierni wojska cesarza wysiekli, drudzy Squillace, jako miejsce pogromu oznaczają.

— A cesarz? A Mściwój?

— Wieść ciemna krąży, że poszli w niewolę.

— Margraf Dietrich? Książę saski?

— Widziano ich rozprószonych po włoskiej ziemi. Oddziały ich z łupieży żyją, kraj pustosząc.

— Pewnaż to wieść?

— Co do Mieczysława, bezwątpienia. Najrozmaitsze pogłoski o Ottonie i naszych margrafach różni zwiastuni nieszczęścia przynieśli, co do twego męża wszyscy ludzie, wszystkie wieści na jedno się zgadzają: poległ.

Edyta znowu wpadła w spazmatyczny płacz.

— Jedziemy... natychmiast jedziemy...

— Sługą twym jestem o dostojna pani.

* * *

— Kłamiesz! zawołała Adelajda.

— Prawdę mówię.

— Kochałeś ją.

— Nie!

— Słyszałam słowa twe czułe, które do niej szczebiotałeś, słyszałam hymn uwielbienia, jaki śpiewałeś na cześć jej urody.

Wilhelm dziwnemi oczami spojrzał na Adelajdę.

— Słyszałaś to dostojna? Dobrze. Niech więc i tak będzie. Przebacz mi jednak, że cię zapytam, dlaczego ty śledziłaś nasze rozmowy, dla czego wzburzoną jesteś na myśl o uczuciu, jakieby powstało w mem sercu dla Mieczysławowej żony?

Adelajda zmieszała się.

— Bo... bo...

— Mów Adelajdo — mówił Wilhelm, bystro w oczy krasawicy patrząc.

— Jakto? Ty tego nie rozumiesz, że... że mię Edyta i jej mąż obchodzić może...

Przez usta Wilhelma przebiegł jakiś złośliwy śmiech, który wnet zniknął z twarzy. Wilhelm spuścił głowę ku ziemi i rzekł głosem nastrojonym na smutek wielki i kłamstwo uczucia wielkiego:

— Nie bierz mi Adelajdo za złe, że odtrącony od ołtarza jednego bóstwa, śmiałem spojrzeć na drugie.

. . . .

Wilhelm mówił prawdę, że on nie kochał Edyty. W duszy tej zresztą marnej, nie mogło się zrodzić wielkie żywiołowe uczucie. Nawiedza ono każdą ludzką duszę, jako jednak jeden potok ze szczytu skały tatrzańskiej spada, hucząc i pieniąc się, kryształowe wody w doliny niesie, drugi zaś leniwe fale przez błota i kałuże toczy, tak miłość jednej duszy niepodobna jest do drugiej. Nawiedziła duszę Wilhelma miłość do Adelajdy, serce ciężki żal ogarnął na wieść, że ona innemu rękę oddaje. Ale ani jego miłość, ani jego żal nie był tatrzańskim potokiem...

Przywiązanie, jakie się podczas ciężkiej choroby zrodziło do Edyty, było z początku uczuciem wdzięczności za serdeczną opiekę, jaką go Mieczysławowa żona otaczała. Oczarowała go krasa cudzej żony, lgnął do niej i szukał jej towarzystwa, gdy wiosna nadeszła chodził za nią krok w krok, ale nie wiodło go do niej uczucie zrodzone w duszy, w sercu, uczucie mające czystość skrzydeł anielskich...

Podobała mu się kobieta w strasznej samotności i nudzie, rozrywką było jej towarzystwo, śmiała się do niego nadzieja niedozwolonej miłostki z piękną kobietą, urok, jaki ma owoc zakazany... interes, jaki budzi sposobność uwiedzenia cudzej żony...

I kłamała jego lutnia miłość i kłamały jego usta uczucie, którego w sercu nie było. Nie uczucia, nie serca pragnął, lecz ust różowych, krasnej żony słowiańskiego księcia, nędznie i podstępnie pragnął zdobyć względy próżnej bez granic kobiety.

Na szczęście Edyta nie prędko szła na lep słodkich słów, ni zaklęć miłosnych. Była to niewiasta próżna, pochlebiały jej zachwyty Wilhelma, że zaś nie była posągiem cnoty ani charakterem spiżowym, Bóg wie jak daleko byłyby ją zawiodły gładkie słowa Wilhelma, gdyby nie to, że przed oczami stał mąż, który ją bez granic kochał, łzy, które w chwili pożegnania widziała na jego powiekach... (Ciąg dal. nast.)

na tą porę wyjeżdżają za granicę. Zwiedzanie Londynu przez obcych nie datuje się od dawna, mniej więcej od lat 30. Tłumne wycieczki Amerykanów i Niemców rozpoczęły się w latach ośmdziesiątych. Pierwsi zwiedzają najchętniej okolice Londynu, drudzy osobliwości miasta. Francuzi są bardzo praktyczni; oni zjeżdżają do Londynu na krótko, dla załatwienia interesów. Wiedzą oni dobrze, iż bawić można się gdzie indziej lepiej niż w Londynie.

Belgijczycy i Holendrzy byli tu dawniej częstymi gośćmi, od czasu jednak wojny boerskiej unikają oni starannie metropolii nad Tamizą.

Niemcy są tu szczerze nienawidzeni, prasa nie szczędzi im (osobliwie tymi czasy) bardzo ubliżających docinków. Mimo powszechnej pogardy pchają się Niemcy do Londynu wielkiemi masami i popisują się ostentacyjnie swą mową, za co też ich nieraz spotykają tu bardzo niemiłe niespodzianki, osobliwie w odleglejszych stronach miasta. Także i w wyższych sferach towarzyskich, Niemiec, a szczególniej Prusak jest bardzo niechętnie widziany. Ale wiadomo, że i gdzie indziej rodacy Bismarka nie cieszą się sympatyą. Jak nam Polakom są oni „mili", to każdy z nas czuje najlepiej. Nie cierpią ich Francuzi, Hiszpania, Włosi, Rosyanie, Amerykanie itd. Słowem: Niemiec podobnie jak żyd jest w całym świecie znienawidzony i zarówno jak tamten — natrętny, czego najlepszem dowodem jest np. Londyn, który z roku na rok coraz to liczniejsze fale niemiectwa zalewają. *Jan Wołoszyński.*

Praga 22 kwietnia.

(Koniec dwóch zapomnianych dramatów miłosnych).

O dwóch bardzo zajmujących a dziś już zapomnianych dziejach miłosnych opowiadają *Nar. Listy*. W kaplicy św. Gabryela na Śmiechowie odbyła się przed kilku dniami żałobna uroczystość: mianowicie w obecności całego zgromadzenia Sióstr Benedyktynek złożono do podziemi czarną, kruszcową trumnę, w której spoczywały zabalsamowane zwłoki przynależnej do tego zakonu Anny hr. Waldsztynównej. Dziwnym zbiegiem okoliczności, w dwa dni później wyszedł z klasztoru wyszehradzkiego długi szereg braci Emauskich, w ciemnych habitach, zakapturzonych. Szli oni za trumną członka zgromadzenia, Karola ks. Schoenburg - Hartenstein. Z trumnami temi łączą się niezwykłe dramaty miłosne...

Pierwszy z nich pokrywa pył zapomnienia trzydziestu lat. Wówczas w latach 70-dziesiątych hrabianka Anna Waldsztynówna liczyła dwudziestą wiosnę, gdy począł jej dworować przyszły ordynat Wilhelm ks. Auersperg. Siostrę zaś księcia uwielbiał młody hr. Leopold Kolovrat. Atoli stosunek obu młodych potomków starych rodów wiele pozostawiał do życzenia. Ks. Auersperg i cały szereg młodzieży, zaliczającej się do szlachty t. zw. wiernokonstytucyjnej (niemieckiej) patrzał z góry na hr. Kolovrata. Stronili od niego, ponieważ pochodził z rodziny, która zawarła mezalians. Mianowicie hr. Kolovratowa była córką rosyjskiego radcy państw. A. Błeszczyńskiego, siostrą kapelmistrza Hillera, a ciotką wiedeńskiej aktorki Toni Hillerównej. To pochodzenie matki było powodem, dla którego rodzina hr. Kolavratów odmawiała hr. Leopoldowi prawa do majoratu i wypierała go się. Hrabia żył bardzo skromnie. Procesował się on z rodziną i dopiero, gdy wykazał, że matka jego pochodzi wprawdzie z drobnej, ale starej szlachty rosyjskiej, stał się panem wielkiej fortuny.

Mimo tego jednak od młodego Kolovrata stroniono w sferach towarzyskich a buńczuczny ks. Auersperg pozwalał sobie kilkakrotnie na drastyczne uwagi na temat pochodzenia syna Błeszczyńskiej. Auersperg starał się wszelkimi sposobami doprowadzić do zerwania między siostrą a Kolovratem. Gdy mu się to nie udało, potrafił przy pomocy intryg uniemożliwić hrabiemu wstęp do wielu domów. W tym okresie mianowicie w r. 1874 Kolovrat wstąpił w Pradze do wojska, jako jednoroczny ochotnik. Wtedy zaszedł wypadek, że hrabia posłał z koszar list miłosny do księżniczki. List ów brat przetrzymał i odesłał Leopoldowi z nieprzyzwoitym dopiskiem. Kolovrat w rezultacie posłał Auerspergowi świadków, lecz ten nie przyjął wyzwania, uważając przeciwnika za niezdolnego do dania satysfakcyi. Był wtedy porucznikiem, a hrabia kapralem. Kolovrat zapałał gniewem i poprzysiągł, że hardego księcia zmusi do pojedynku.

Chwila sposobna nadeszła po wysłużeniu w wojsku. Spotkał on Auersperga na dworcu kolei w Pradze, gdy ten wybierał się na wyścigi do Preszburga. Kolovrat bez namysłu wymierzył księciu na peronie dwa siarczyste policzki. Mimo oporu musiał w końcu ks. Wilhelm na rozkaz stryja i głowy domu, ks. Carlosa Auersperga posłać hrabiemu świadków, byli nimi: generał hr. Waldsztyn i hr. Salm. Świadkami przeciwnej strony byli: hr Wurmbrand i porucznik hr. Byland. W trzeciej turze książę został śmiertelnie raniony i zmarł nazajutrz, tj. 8 maja 1875. Kolovrat wyjechał natychmiast do Wiednia i u dworu przedstawił przebieg całej afery. Cesarz kazał zastanowić śledztwo; hrabia wyjechał następnie do Ameryki. Epilogiem tej smutnej sprawy było wstąpienie nieszczęśliwej księżniczki Auersperg do klasztoru Benedyktynek... Właśnie onegdaj odbył się jej pogrzeb.

Drugi dramat, który się rozegrał przed laty, zakończył się był wstąpieniem obojga narzeczonych do klasztoru. Bohater dramatu, Karol ks. Schoenburg-Hartenstein przyjechał przed dwudziestu kilku laty do Pragi. Sądzono powszechnie, że książę wstąpi na teologię, aby z czasem zostać arcybiskupem Pragi. Tak jednak rzecz się nie miała. Przywiodły go tam afekta sercowe, któremi pałał ku pewnej młodej hrabiance. Rodzina jej była przeciwna związkowi.

Księcia uważano za lekkomyślnego bonvivanta, który bywał codziennie w cyrku, na baletach itp. Młodzi kochali się bezgranicznie, ale i beznadziejnie. Pewnego razu oznajmiono księciu na jakimś wieczorze, że hrabianka zamierza wstąpić do klasztoru. „Jeśli tak, rzekł młody Schoenburg, to albo ją uprowadzę albo wstąpię w jej ślady". Stało się to ostatnie. Zakochani żyli w w odosobnieniu i zapomnieniu. Wczorajszy pogrzeb księcia-zakonnika przypomniał smutną historyę dwojga serc nieszczęśliwych. ***

KRONIKA.

Lwów, dnia 24. Kwietnia 1903

Kalendarzyk.

W sobotę 25 kwietnia Marka Ewang. — Gr. kat. Wasyłyja. — Kal. słow. Jarosław.
Wschód słońca 4·59, zachód 6.56.

W niedzielę 26 kwietnia Kleta i Marcelina. — Gr. kat. Artymona. — Kal. słow. Spitymira.
Wschód słońca 4·57, zachód 6·51.

W poniedziałek 27 kwietnia Peregryna W. — Gr. kat. Martyna. — Kal. słow. Boguf.ła.
Wschód słońca 4·56, zachód 7·01.

— **Nieprawdziwa opowieść.** *Narodni Listy* podały onegdaj fantastyczną opowieść o rozmowie, jaką miał mieć podczas audyencyi w cesarza pewien „były minister polski" w sprawie przesilenia namiestnikowskiego w Galicyi. *Zeit* cytując *Nar. Listy* dodała, że owym ministrem był p. Jędrzejowicz. JE. Jędrzejowicz stwierdza więc, że w całem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy i że wogóle w tych dniach na audyencyi u cesarza nie był.

Słuszną uwagę czyni dzisiejszy *Przegląd*: O „posadę namiestnikowską" w Galicyi toczy się ciągle walka w pismach naszych i nie naszych. Nie ma dnia, żeby nie mianowały to tego, to owego z naszych wybitnych mężów stanu namiestnikiem Galicyi i nie ma dnia, żeby następnie nie odwoływały tej nominacyi. Naturalnie można tylko ubolewać nad [illegible] nazwiskami ludzi, którzy [illegible] bili, a nad którymi [illegible] pastwić.

Odnieść to można także i do *Dziennika polskiego*. Przed kilku dniami doniósł, że nominacya Kazimierza hr. Badeniego na namiestnika Galicyi jest już podpisaną i że za kilka dni ogłoszoną zostanie, dziś zaś donosi, że „powołanie Andrzeja hr. Potockiego na namiestnika uważają za dokonane i że nominacya ma być ogłoszoną już w niedzielę."

Nie potrzebujemy powtarzać, że wszystkie te doniesienia są dowolnemi kombinacyami, na żadnych podstawach nie opartemi.

— **Na pogrzeb ks. Sanguszki** wyjeżdża jutro rano osobnym pociągiem marszałek hr. Andrzej Potocki wraz z członkami wydziału krajowego. Na trumnie Sanguszki złożą srebrny wieniec z liści dębowych z napisem wyrytym: „Ks. Eustachemu Sanguszce — Wydział krajowy imieniem kraju". Nad grobem przemówi hr. Andrzej Potocki.

Wydział rady powiatowej przemyślańskiej wydelegował na pogrzeb ks. Sanguszki deputacyę, w której skład weszli: wiceprezes Adam Treter i członkowie Rady Zdzisław Younga, Stanisław Kędzierski i Jaśko Sołtik.

— **Minister dla Galicyi** dr. Piętak przybędzie dziś wieczór do Krakowa a jutro uda się do Tarnowa na pogrzeb ks. Sanguszki.

— **Na wczorajszem objedzie u cesarza** byli między innymi Antoni hr. Wodzicki i Włodzimierz Gniewosz.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował starszego zarządcę salin Zdzisława Kamińskiego naczelnikiem zarządu salinarnego w [illegible], oraz miernika w zarządzie salinarnym w Wieliczce Erazma Barącza starszym zarządcą górniczym.

— **Zdrowie ludności.** Namiestnictwo wystosowało do wszystkich starostw i prezydentów miast Lwowa i Krakowa okólnik, aby z powodu zbliżającej obecnej pory podjęto różne roboty, mające na celu zdrowie ludności. W tej sprawie starostwa wie mają się porozumieć z wydziałami Rad powiatowych. Przy [illegible] należy mieć na uwadze dostarczenie ludności dobrej wody do picia w dostatecznej ilości, zabezpieczenie i oczyszczenie studzien i źródeł, racyonalne urządzenie gnojowisk, osuszanie moczarów, czystość na placach, ulicach, podwórzach i w pomieszkaniach, zwłaszcza uboższej warstwy ludności i robotników, jakoteż czeladzi dworskiej, usuwanie wilgoci z pomieszkań, budowa kanałów, ścieków, kopanie rowów, utrzymanie w czystym stanie wód płynących i stojących, odpowiednie usuwanie treści kloacznej i śmieci. Należy tu [illegible] sów co do nadzoru nad [illegible] napojami, wszystkim [illegible] sprzedającymi środki żywności i napoje, oraz przestrzeganie przepisów [illegible]. Na życzenie namiestnictwa [illegible] działy powiatowe do [illegible] łania około prac powyższych.

= **Z armii.** Pułkownik Hugo Pistel z 30 pp. przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, przyczem wyrażono mu najwyższe zadowolenie monarsze. Major Eryk bar. Dillar z korpusu sztabu generalnego przeniesiony [illegible] lażnej korony 2 klasy [illegible] Oskar Parmann, zastępca naczelnego komendanta obrony krajowej. Ordery żelaznej korony 3 klasy otrzymali: generał major August Lobinger, dyrektor inżynieryi w Przemyślu, pułkownik Emeryk Fischer komendant 1 pp., pułkownik Ludwik Fiderkiewicz, komendant 14 p. art. korp., pułkownik Karol Rudziński komendant 8 pp., pułkownik Franciszek Nenmann, komendant 3 p. art. dyw.

Generalnym inspektorem inżynieryi mianowany generał porucznik Gustaw hr. Geldern-Egmond, prezes technicznego komitetu wojskowego. Dyrektorem budownictwa fortecznego dla Bośni i Hercegowiny mianowany generał major Krzysztof Klar. Prezydentem wojskowego komitetu technicznego mianowany generał major [illegible]. Komendantem 91 pp. mianowany pułkownik Leon Gregorowicz. Wojskowy krzyż zasługi otrzymał kapitan II kl. dr. Jan Kościński z 4 p. art. fort. Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymał kapitan rachunkowy I kl Jakób Wiener z 8 p. huz.

Zastępcą asystenta lekarza mianowany jednoroczny ochotnik dr Marcus Kapelusz z 30 bat. strzel. pol. w szpitalu załogi we Lwowie. Lekarz pułkowy 2 kl. dr. Damian Muszyński z 89 pp. przydzielony do 30 pp.

Przeniesieni porucznicy: Waldemar Jacha z 95 pp. do 7 p. art. korp., Ottokar Zenfaly z 90 pp. do 12 p. art. korp., Robert Seifert z 75 pp. do 1 p. art. korp., Franc. Nemetz z 15 pp. do 2 p. art. dyw.

Kronika lwowska.

= **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Eustachego ks. Sanguszki odbędzie się w katedrze lwowskiej w poniedziałek 27 bm. o 9 1/2 rano.

= **Rada m Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu prowadziła dalszą dyskusyę budżetową.

Prof. Pawlewski czynił [illegible] go, że bez poprzedniego [illegible] nuje się roboty miejskie. [illegible] budżetowe robi wrażenie [illegible] konywa bardzo ładnie [illegible] dać aprobaty rzeczy [illegible]. Przy inwestycyach [illegible] zrobiono tego, co by[illegible] że inwestycye te do [illegible] ją, np. fabrykacya [illegible] plan kanalizacyi m[illegible] są źle założone w [illegible] nich nie może być [illegible].

Prof. Dzieślewski przypomniał, że [illegible] nano uchwały o p[illegible] rozporządzeń gminy [illegible] miałaby rada przeg[illegible] no, a czego nie. Żąda [illegible] nowego regulaminu [illegible] wa od długiego już [illegible] też raz załatwić się [illegible] nia rekursów. Specyalnie [illegible] czych uchwał rady, [illegible] dania instrukcyi, k[illegible] i jak mają robić [illegible]. Co do budżetu samego [illegible] późno przychodzi [illegible] brak budżetów specyalnych [illegible] miasta Lwowa. N[illegible] wszystkich zakładów miejskich. Dr. Dzieślewski żąda wprowadzenia osobnego rachunku z realności i gruntów miejskich. Omawiając sprawę rzeźni, żąda zakończenia sprawy obsadzenia posady dyrektora, sprawa ta bowiem jest już zupełnie dojrzałą do załatwienia. Mowca przeszedł następnie do kwestyi faktycznych dochodów i wykazał, że nie są one takiemi, jak je przedstawił referent, bo wynoszą faktycznie 35.000 k. i pragnie, aby się wyborcy dowiedziały, że takie a nie inne dochody mają się z inwestycyj. Krytykował dalej administracyę miejską jako całość, że trzyma się systemu [illegible]zkowego i za mało zajmuje się kanałami i brukami. Specyalnie co do kanalizacyi odczytuje [illegible] o stanie kanałów miejskich obszerny referat ekspertów, wykazujący, że źle je założono.

Dr. Lilien wskazał na sprzeczność opinij dwu referentów budżetowych, zeszłorocznego dr. Głąbińskiego i tegorocznego p. dr. Rutowskiego. Ostatni jest optymistą, pierwszy głosem Kassandry wołał do zwrotu. Przyznaje, że więcej wierzy w zapatrywanie posła Głąbińskiego, iż nie wolno nam różowo patrzeć w przyszłość, ale trzeźwo się zapatrywać na budżet tegoroczny. Dr. Lilien przemawiał dalej za organizacyą magistratu i to już częściowo choćby teraz, zanim będzie można do całości przystąpić. Należy odnośną komisyę przynaglić i upilnować, aby się tem zajęła.

P. Riedl poczynił wnioski, by wysłać deputacyę do namiestnika, aby przyspieszył sprawę miejskiej Kasy oszczędności i zakładu zastawniczego: uprosić posłów miasta Lwowa, by energicznie żądali subwencyi państwowej dla miasta. Państwo powinno zrozumieć, jaki na niem cięży obowiązek wobec miasta. Należy udać się do wydziału krajowego, by zwrócił wydatki za szkolnictwo.

Wreszcie p. Rutowski, jako referent generalny odpowiedział na zarzuty poprzednich mówców i polemizował z nimi.

Na tem odroczono dyskusyę do dziś.

= **O motorach spirytusowych** mówił prof. Franke. Sprawa ta aktualna dla naszego kraju, cierpiącego również na hyperprodukcyę spirytusu, względnie kartofli, jakkolwiek znacznie mniej niż Niemcy i Francya. W Niemczech produkuje się rocznie 424 milionów litrów spirytusu, tj. 8 i pół razy więcej niż w Galicyi (o 50 milionów litrów). Olbrzymia ta produkcya pochodzi w trzech czwartych częściach z ziem polskich zabranych. Towarzystwo gospodarcze niemieckie, olbrzymi związek, urządziło wystawę w Berlinie w latach 1902 i 1903, a to celem rozpowszechnienia motorów spirytusowych, oraz szerszego zużytkowania spirytusu. Prelegent opisywał i objaśniał konstrukcyę tych motorów, wykazując tychże wyższość techniczną nad motorami gazowymi i benzynowymi, jakoteż postęp w ekonomicznem zastosowaniu. W Niemczech używano w r. 1888 spirytusu do celów motorycznych 14 milionów litrów, a w roku 1902 już 78 milionów (półtora razy więcej niż produkcya całej Galicyi). Motory spirytusowe są czyste, bezpieczne i zestawienie tychże nie podlega żadnym ograniczeniom. Ale też rząd niemiecki dba o przemysł i opiekuje się nim. Jaskrawym przykładem tego porównania do smutnych naszych stosunków jest fakt, że denaturacya spirytusu kosztuje w Niemczech tylko tyle, ile kosztują chemikalja, t. j. 25 fenigów na 100 litrów, a u nas trzy korony!! Za litr każdy płaci się 3 halerze za chemikalia, a 8 halerze financwachowi, nie wiadomo za co! W Niemczech litr spirytusu można dostać w całem państwie za 21 fenigów (na cele motoryczne), a u nas we Lwowie kosztuje obecnie 96 halerzy. W kwocie tej mieści się 60 halerzy, które pobiera miasto, jako podatek konsumcyjny. W Wiedniu kosztuje litr spirytusu denaturowanego 80 do 84 halerzy. Mimo technicznych zalet motorów spirytusowych, nie możnaby ich użyć we Lwowie z powodu ceny spirytusu; ekonomiczniej jest używać motorów benzynowych.

W dyskusyi podniósł inż. Zieleniewski z Krakowa, że miasta pobierają ten dodatek bezprawnie; za koniak płaci się taki sam podatek konsumcyjny, jak za lakier spirytusowy, i należy w każdym poszczególnym wypadku wnosić protest. Franke podniósł, że motory spirytusowe miałyby znaczenie dla gospodarstw rolnych na Podolu; podał również ciekawe szczegóły, że w Niemczech konserwują kartofle zapomocą wysuszenia, a olbrzymie transporty idą na okręty. Kartofle tak przyrządzone, dadzą się przechować latami i są zupełnie dobrym i smacznym pokarmem; inaczej przyrządza się je, gdy mają służyć za karmę dla bydła.

= **Zaginiony student.** Emil Spaczyński, 14-letni uczeń 6 klasy szkoły wydziałowej im. Mickiewicza wyszedł wczoraj rano o 7 z domu swego brata, woźnego namiestnictwa, w gmachu namiestnictwa i dotąd nie wrócił. Średni wzrost, włosy kędzierzawe.

= **Podejrzane indywiduum.** Przed kilku dniami zajechał do hotelu Belle vue, jakiś młody elegancki człowiek, który podał, że nazywa się Wilhelm Sternberg i jest kupcem. Ponieważ rzekomy Sternberg rozrzucał bardzo pieniądze, policya zwróciła na niego uwagę, a rezultatem tego było przyaresztowanie Sternberga. Kiedy Sternberg zauważył, że go policya śledzi, spakował manatki i wyjechał na dworzec — gdzie zajął miejsce w przedziale pociągu pospiesznego. Już pociąg ruszał, gdy go chwycono. Miał jechać do Hamburga. Przy aresztowanym znaleziono paszport, wystawiony w Odesie na imię Wolko-Jankielewicz Schlesinger, gotówkę 9.360 koron i rozmaite kosztowności firmy Kruta. Aresztowany podał, że jest synem bogatego kupca z Odesy. Pieniądze dostał od ojca dla odbycia podróży, kosztowności znów dała mu matka, a on je wymienił na nowe. Zatelegrafowano do Odesy i oto wczoraj nadeszła od tamtejszego policmajstra odpowiedź, że aresztowany jest zapewne złodziejem, poszukiwanym przez władze rosyjskie za kradzież pieniędzy i kosztowności u złotnika Krutza w Odesie.

= **Z gmachu skarbkowskiego** W połowie maja br. wspaniała sala Filharmonii opustoszeje aż do jesieni. Dyr. Heller zabierze bowiem znakomitą swoją orkiestrę do Krakowa i Łodzi, gdzie przez szereg letnich miesięcy ona produkować się będzie łącznie z zebraną przezeń polską trupą operową. Z chwilą wyjazdu Filharmonii ze Lwowa, sala jej powróci do dyspozycyi dzierżawcy gmachu, który, jak nam donoszą, wydzierżawił ją na 4 i pół miesiąca p. Thornowi. Ten urządzi w tej sali teatr „Variété".

= **Proces szulerów.** Trybunał karny jako apelacyjny ogłosił dziś następujący wyrok w sprawie lwowskich szulerów. Co do Grabsteina, Lubingera, Posaments, Litschütza, Reissa, Janowicza, Szymona Reicha, Schechtera, Silberfelda, Kesslera i dr. Jana Gołąba zatwierdził trybunał wyrok I instancyi, Machniewskiemu i Szaszkiewiczowi zniżono karę z 600 kor. na 300 kor., zaś uwolnionych w I instancyi dr. Ludwika Fruchta i Efroima Kormana skazano na 50 kor. grzywny, ewentualnie na 5 dni aresztu.

Kronika krajowa.

Dla podróżnych. Krakowska dyrekcya kolei państwowych komunikuje, że restauracye na stacyach kolei państwowych w Tarnowie, Dembicy, Rzeszowie, Suchej, Nowym Sączu, Stróżach i Jaśle, jako też na większych stacyach okręgu lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych, rozpoczną w pierwszych dniach maja br. podawanie do wagonów zimnych obiadów i kolacyj z winem, wodę Giesshübler i herbatę w koszykach po cenie od 1·60 kor. do 2·60 kor., zależnie od składu obiadu lub kolacyi. Koszyczki zawierać będą kartki z podaniem zawartości i ceny, następnie oprócz potraw także szklanki, nożyki, serwetki papierowe itd. pozostaną własnością podróżnego.

Z Przemyśla donoszą: Dwukrotnie przed trybunałem lwowskim rozpatrywana i definitywnie osądzona sprawa o rzekomy napad na dwu oficerów 58 pp. Czecha i Fidrmuca w lokalu przemyskiej kasy chorych, zostanie na żądanie władz wojskowych wznowioną. Napad ten, uplanowany rzekomo przez frakcyę socyalistycznych robotników, miał się wydarzyć w listopadzie 1900. Trybunał lwowski na pierwszej rozprawie uwolnił oskarżonych. Po niejakim czasie wojskowość spowodowała wznowienie procesu, który odbył się w r. 1901, trwał 3 tygodnie i zakończył się ponownem uwolnieniem podsądnych. Teraz, po dwóch latach, prokuratorya przemyska po raz trzeci wznowiła sprawę. Kilka interesowanych osób otrzymało już wezwanie do sędziego śledczego Linka.

Z Muszyny donoszą: Syn pomocnika sądowego Stanisław Moese, żołnierz 57 pp., stacyonowany w Tarnowie, będąc przez kilka lat w Ameryce i nie stawiwszy się w należytym czasie do poboru wojskowego, został za karę asenterowany do linii na 4 lata. Ten czwarty rok, który miał nadsłużyć, doprowadzał go do rozpaczy i onegdaj, gdy po świętach miał opuścić dom rodzicielski i powrócić do wojska do Tarnowa, udał się za miasto na górę „Baszta" o g. 3 popołudniu, gdzie odebrał sobie życie wystrzałem z sześciostrzałowego rewolweru. Kula przeszyła mu prawą skroń i zatrzymała się na skórze lewej strony głowy.

Wychodźtwo Rusinów do Prus. *Diło* zamieszcza wiadomość otrzymaną z Prus, jakoby w Gdańsku znaleźć mogło zajęcie zaraz 200 mularzy i 40 cieśli i jakoby przedsiębiorcy chętnie przyjęli na tą robotę Rusinów. Płaca 36—40 fenigów (do 25 centów za godzinę. *Diło* dodaje jednak do tego, że na ślepo, bez informacyi wyruszać nie należy.

Toż pismo oświadcza, że na roboty rolnicze do Prus wyjechało już półtora tysiąca chłopów ruskich i że wybierają się jeszcze inni.

??? Po Stanisławowie rozlepiono następujący afisz: „Teater Eldorado Lokalny i salonowy Przedstawienie Artystyczne Kolosyjne czarny wieczór, zręczna elektryka nader zajmujące dla starszych, a pouczających dla młodzieży, bardzo obfite prgramy. W sali Dawne kasyno wojskowe Ulica Sobieskiego 28 Program: 1. Paląca waga bez konkurencyi 2. Wiejska robota 3. Żałowanie za majątek 4. Terminator krawiecki w Ameryce 5. Produkcya sławnego Boska 6. Buchalterstwo ala Paris 7. Śmiertelna waga przy ordynacyi p. Lekarza 8. Honorna Dama i nieposłuszny Iwan 9. Niespodziewany wstyd od dobrego kolegi 10. Komiczna Pantomina i zakończenie ogrodnika i wiele innych Produkcyi wykonanych przez Pani Rossina. Wewtorek Z poważaniem Dyrekcya Woline. Podczas pauzy przegrywać będzie muzyka. Początek o godzinie 8·30 wieczorem".

Nowe urzędy pocztowe otwarte zostaną z dn. 1 maja w Chełmie, powiat Bochnia i w Moszczenicy, powiat Gorlice.

W Krynicy odebrał sobie życie długoletni sekretarz gminny Bolesław Pietruszewski, przebijając się nożem w serce. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba, skutkiem której nie mógł pełnić swoich obowiązków sekretarza i został spensyonowany z połową pensyi. Liczył lat 45 i był nieżonatym.

W sprawie nadużyć w dobrach tłumackich piszą ze Stanisławowa: Wiadomość o panamie tłumackiej wywołała w Stanisławowie, szczególnie między współwyznawcami Regenstreifa, formalny popłoch. Regenstreif bowiem był jednym z „atlasów" stanisławowskich i dźwigał na swoich barkach niezmordowanie brzemię przeróżnych godności i urzędów, mianowicie był członkiem Rady miejskiej, Wydziału powiatowego, Kasy oszczędności etc. etc. Regenstreif jest właścicielem dóbr Strupków koło Tyśmienicy, gdzie prowadzi także fabrykę drożdży.

O panamie tłumackiej podają wychodzące w Stanisławowie *Nowiny* następujące szczegóły: „Nieprawne korzyści przez Regenstreifa pobierane, obliczają się na dziesiątki tysięcy złr., a tu wystarczy przytoczyć, że Regenstreif, przedkładając rachunki z zarządu dóbr tłumackich za rok 1901/2 wykazał, nie zapłaciwszy z dochodów tych dóbr żadnej raty bankowej — jedynie dochód w ilości 120 koron. Mylną jest także informacya, podana na onegdajszem walnem zgromadzeniu przez dyrektora dr. Fruchtmanna, akcyonaryuszom Banku, jakoby Bank hipoteczny dążył i spowodował sprzedaż dóbr tłumackich pojedynczymi folwarkami. Jak odnośne akty egzekucyjne tut. Sądu przekonują, dążył Bank hipoteczny do sprzedaży dóbr tłumackich w całości i wniósł nawet rekurs przeciw orzeczeniu sądowemu, opartemu na orzeczeniu znawców, że należy dobra ich sprzedawać folwarkami, gdyż w takim wypadku da się uzyskać wyższa cena kupna. Charakterystycznem także jest, że Bank hipoteczny wcale nie przystąpił do zarzutów, wniesionych przeciw rachunkowi Regenstreifa za rok 1901/2, w którym wykazano, że Regenstreif oprócz owego sławnego dochodu 120 koron, musiał mieć dochód co najmniej 76.000 zł.

W sprawie tej komunikuje Bank hipoteczny. „Dyrektor Fruchtmann na walnem zgromadzeniu nie twierdził wcale, że Bank hipoteczny dążył do sprzedaży klucza tłumackiego folwarkami, skonstatował tylko, że licytacyę folwarkami rozpisano i jakkolwiek można być odmiennego zapatrywania, bank się na ten sposób przetargu przymusowego zgodził. Co do stanu faktycznego konstatujemy, że Bank hipoteczny podaniem, ekspedyowanem 6 marca 1901 do sądu obwodowego w Stanisławowie, prosił o oszacowanie nieruchomości każdej z osobna, z tem, żeby rzeczoznawcy orzekli, które z folwarków, ze względu na nierozerwanie całości gospodarczej, wspólność budynków i wspólny inwentarz łącznie sprzedane być mają. Po dokonanym akcie szacunkowym, a przed przesłuchaniem rzeczoznawców na tę okoliczność, przedstawił Bank hipoteczny wszystkie argumenta, za ryczałtową sprzedażą całego klucza tłumackiego przemawiające, upraszając o przesłuchanie rzeczoznawców, egzekutora i wierzycieli hipotecznych przed ostateczną decyzyą. Sąd stanisławowski uchwałą z dnia 3 listopada 1902 L. 45/72/1; postanowił tylko dwa folwarki łącznie sprzedać, resztę odrębnie. Przeciw tej uchwale Bank hipoteczny rekursu nie wnosił a tem samem na sprzedaż folwarkami się zgodził".

Z Mościsk donoszą: Wczorajsze wybory do rady powiatowej z mniejszych posiadłości zakończyły się klęską zjednoczonej spółki moskalofilsko-socyalistycznej. Na 172 głosujących padło 115 głosów na listę żywiołów umiarkowanych polsko-ruskich, reprezentowanych przez komitet powiatowy. Wybrani: ks. Białogłowski, proboszcz łaciński w Mościskach; ks. Olszański, dziekan gr.-kat. w Starzawie; dr. Lebedowicz, lekarz powiatowy; Leopold Masiak, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego; Stanisław hr. Stadnicki z Krysowic i siedmiu włościan. Na przepadłej liście mieścili się: trzej księża gr.-kat., adwokat żyd, lekarz ukrainiec i najbardziej socyalizmem obałamuceni ruscy włościanie.

Kronika powszechna.

§ **Przed wiedeńskim trybunałem** przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces robotnika budowlanego ze Lwowa, niejakiego Drzazgi, który przed kilku miesiącami zamordował swą żonę, przybywszy ze Lwowa. Powodem żonobójstwa było wiarołomstwo Drzazgowej, która opuściła męża i udała się do Wiednia, gdzie przyjęła miejsce kucharki, a obok tego utrzymywała miłosne stosunki z rozmaitymi żołnierzami. Mąż, dowiedziawszy się o tem, przybył do Wiednia i nie mogąc nakłonić swej żony do zmiany trybu życia, pchnął ją na ulicy nożem. Drzazga odpowiada po polsku, a zeznania jego przedstawia tłumacz.

— Aa, powinszować!... Słyszałem, żeś pan odziedziczył znaczny spadek?

— Tak, dość znaczny.

— Teraz pewnie pan założy przedsiębiorstwo, do któregoś mnie pan tak bardzo namawiał, jako kapitalistę.

— Hm... teraz, gdy chodzi o moje własne pieniądze — namyślę się.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Budapeszt 24 kwietnia. Z Wielkiego Waraždynu donoszą, że ktoś podłożył ogień w lesie, należącym do łacińskiej kapituły. Żandarmerya wezwała mieszkańców do ugaszenia pożaru. Kilku jednak mieszkańców odmówiło wezwaniu i przy pomocy innych zaatakowało żandarmów, zapędzając ich do budynku szkolnego. Żandarmi musieli użyć broni.

Oedenburg 24 kwietnia. Przed tutejszym sądem karnym rozpoczął się proces przeciw byłej szansonistce Irmie Duhany, znanej także i na bruku lwowskim. Irma Duhany przybywszy ze Lwowa do Wiednia, urządziła tu pensyonat t. zw. „pension superbe", gdzie zgromadzały się osobistości ze sfer najwyższych,

Jako świadek w tym procesie przesłuchany został adwokat lwowski dr. Włodzimierz Krosiński, który zeznał, że uproszony przez oskarżoną robił w Bukareszcie osobiście poszukiwania i przekonał się, że Irma nie była przed tem sądownie karaną. Co do weksli bar. Chlumeckiego oświadcza świadek, iż podczas bytności jego w Wiedniu, oskarżona Duhany w jego obecności oba weksle wypełnione posłała w kopercie do br. Chlumeckiego przez posługacza i że ów posługacz po pewnym czasie przyniósł jej oba weksle zaopatrzone podpisem br. Chlumeckiego. Gdy jednak następnie chciano te dwa weksle we Lwowie zeskontować, oświadczył br. Chlumecky na zapytanie bankiera lwowskiego Jonasza, że podpisy jego na wekslach są sfałszowane. Wbrew temu twierdzi oskarzona stanowczo, że podpisy są prawdziwe. Dr. Krosiński zeznaje dalej, iż zwróciło to jego uwagę, że w liście br. Chlumeckyego były błędy ortograficzne.

Następnie słuchano oskarzoną na rozprawie tajnej co do stosunku jej do byłego ministra Chłędowskiego i do jakiegoś hr. Zamojskiego.

Wrocław 24 kwietnia. Stwierdzono, że podczas ostatniej katastrofy powietrznej 120 osób padło ofiarą niepogody, śnieżycy i zawiei w całym Śląsku.

Petersburg d. 24 kwietnia. Wczoraj zauważono w Tyflisie lekkie trzęsienie ziemi.

Minneapolis 24 kwietnia. (W Stanach Zjednoczonych.) W zakładach *Nordwestern Star Oil Comp.* nastąpiła eksplozya. Zakłady są zupełnie zburzone. Brakuje 11 osób. Wiele jest rannych.

Ze stowarzyszeń.

W tow. historycznem lwowskiem w sobotę 25 bm. o 6 wieczór wykład dr. M. Schorr o kulturze starohebrajskiej a babilońskiej z powodu referatu prof. „Delitscha „Bibel und Babel".

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 23 kwietnia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +·—, Tarnopol +·—, Lwów +8·0, Skole +7·4, Przemyśl —·—, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +8·2, Kraków +8·8, Praga +7·3, Wiedeń +9·8, Semmering —·—, Budapeszt +·—, Ischl +14·0, Riva +8·2, Tryest +·—, Celzjusza.

Okopy św. Trójcy.

W dalszym ciągu na odbudowę kościoła św. Trójcy w Okopach, raczyli komitetowi nadesłać ksiądz Stanisław Tabaczyński 10 k., ks. Edward Borawski 20 k., baronowa Rejska 4 k., Oddział straży skarbowej 4 k., Włodzimierz Younga 5 k, Łucya Romanowska 2 k., Czesław Pradowski 10 k., Ignacy Moszkowski 20 k., Soibor Rylski 1 k., Tadeusz Mazaraki 11 k. 15 h., Jan Głębocki 11 k, 15 h., Julia Mazarakowa 11 15 h., hr. Adam Szembek 11 k. 15 h., Wyczółkowski 12 k., po śmierci śp. księcia Heliodora Czetwertyńskiego złożone przez tegoż 40 k. Razem nadesłano 172 k. 60 h. Oprócz tego oddział borszczowski Towarzystwa gospodarskiego na ogólnem posiedzeniu dnia 13 lutego b. r. uchwalił przyczynić się do odbudowy kościoła datkiem 500 k., przeto rezem komitet otrzymał 672 k. 60 h.

Dziękując wszystkim P. T. szanownym ofiarodawcom komitet odbudowy zwraca się do ofiarności szanownej publiczności, by raczyła przyczynić się chociażby najniższym datkiem dla uratowania starożytnej a historycznej świątyni, drogiej pamiątki na kresach położonej.

Mielnica dnia 25 kwietnia 1903.

Za Komitet:
Mieczysław Dunin Borkowski.

MAŁY FEJLETON.

Ludzie długożyjący.

Jak już donosiliśmy, w Paryżu zmarł w 96 roku życia członek akademii francuskiej Ernest Legouvé Z okazyi zgonu jego w tak sędziwym wieku kolega Legouvé'a z grona nieśmiertelnych, Emile Faguet napisał w *Echo de Paris* piękny artykuł o długowieczności.

Gdy się przekroczy dziewięćdziesiątkę — pisze Faguet—zwykło się sądzić, że dany osobnik niewątpliwie setki lat dożyje. Wobec bardzo podeszłego wieku Legouvé'a przypuszczano, że ten krzepki starzec będzie mógł za parę lat obchodzić 100 letnią rocznicę swych urodzin. Nazywano go zwykle „Fontenelle II"; ten zmarł licząc 99 lat 9 miesięcy. Przeczuwał on swój koniec na kilka miesięcy. Zwykł on był wtedy powtarzać:

— Jak mało, jak jeszcze niewiele!

— Co pan chce przez to powiedzieć, panie Fontenelle?

— Pragnę powiedzieć, że mi już tylko kilkanaście tygodni brakuje do dożycia 100 lat. Przekona się pan, że mi ten krótki czas będzie poskąpiony. Ach, jak to niewiele.

O jego długowieczności wiele mówiono za jego życia i po śmierci. Gdy doń raz powiedziano:

— Panie Fontenelle, śmierć o panu widocznie zapomniała! staruszek obejrzał się

z

obawą, przyłożył dwa palce do ust i rzekł po cichu:

— Sza, nie budźmy jej!

Jak wiadomo, uzupełnieniem długiego życia jest kruk albo wrona (po francusku *corneille*). Fontenelle był siostrzeńcem obu Corneille'ów. Można więc sobie wyobrazić, ile na ten temat kursowało wtedy dowcipów. I tak mówiono: „*Corneilles* żyją bardzo długo, osobliwie w osobie siostrzeńców". Albo: „Nie dziw, że się tak długo żyje, skoro się pochodzi z rodziny *Corneille'ów*". Lub: „Siostrzeńcy *des corneilles* żyją bardzo długo, ale Corneille'owie są nieśmiertelni".

Voltaire wystosował do madame Lullin bardzo zgrabny madrygał, który w polskim przekładzie opiewa: „Nasi dziadowie znali cię jako piękność; duchem swoim czarujesz w stuleciech. Godną jest, abyś wyszła za Fontenelle'a i później jeszcze jako wdowa długie lata żyła". Madrygał był napisany 6 stycznia 1759 tj. w dniu, w którym pani Lullin ukończyła 100 lat życia.

Akademik Faquet przytacza jeszcze nine przykłady długiego życia. Niektóre daty są tak zadziwiające, że trudno uwierzyć w ich autentyczność. Oto jego słowa:

„Czy mam wam opowiadać np. o życiu Francesca? *Sacré Oteu!* Ten człowiek żył długo. Opowiada o swych pamiętnikach, że pamięta 3 stulecia: urodził się w marcu 1587 a zmarł w r. 1702.

„W setnym roku jego włosy, broda, wąsy i brwi od dawna siwe, nagle poczerniały (naturalnie bez użycia chemikaliów). W 113 roku życia wyrosły mu dwa nowe zęby; te można było słusznie nazwać „zębami mądrości". Mając lat 99 poślubił piątą żonę i miał z nią czworo dzieci, co tłumaczy umiarkowanem życiem poprzedniem". Są to wszystko rzeczy, które, mimo, iż Francesco spisał je własnoręcznie, można opowiadać tylko *cum beneficio inventarii*.

Nieco bardziej na wiarę zasługującym „makrobistą" był Lodovico Cornaro, potomek starożytnego rodu weneckiego, który najjaśniejszej republice dostarczył niejednego dożę. Nie ulega wątpliwości, że Cornaro urodził się w r. 1467 i że w r. 1563 spisywał swe pamiętniki. Naturalnie nie znajdujemy tam daty jego śmierci, ale jest rzeczą pewną, że zmarł w r. 1567. Haller opowiada o jakimś człowieku, który zmarł skutkiem nieszczęśliwego wypadku, licząc lat 169. Gaston of Salisbury wspomina o bardzo sędziwej parze małżeńskiej: Filemon dożył 172 lat, a Baucis 164. Pritchard pisze o pewnym mulacie, któremu się podobało żyć zdrowo i wesoło przez 180 lat.

Flourens pisał wiele o długowieczności. O słowach Buffona: „Najwięcej ludzi umiera ze zgryzoty", napisał, że „jestto tylko przesąd". Sam zaś twierdzi: „Człowiek nie umiera, jeno zabija się". Tenże Flourens opowiadał w r. 1854, że w Bogota (republika San Salvador) żył niejaki Michel Solis, który miał wtedy 160 lat. Może on jeszcze żyje? Czy to wielkie szczęście żyć tak długo? Co do tego zdania są bardzo podzielone. A któż żyje długo? Człowiek trzeźwy, który prowadzi życie bardzo regularne, bez trosk. Stare francuskie przysłowie taką daje radę tym, którzy chcą dożyć stu lat:

„Lever à six, diner à dix,
Souper à six, coucher à dix,
Font vivre l'homme dix fois dix.

W. Kor.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera i operetka lwowska**. *Słowo polskie* komunikuje, że rokowania p. Chodakowskiego z p. Pawlikowskim o objęcie przez pierwszego opery i operetki lwowskiej na lat trzy, rozbiły się.

* **Filharmonia**. Znakomity pianista Godowski, który z początkiem stycznia br. koncertował z wielkiem powodzeniem w Filharmonii lwowskiej, wystąpił wczoraj po raz drugi przed lwowską publicznością z większym jeszcze sukcesem. Zalety niezwykłej jego biegłości i silnego tonu wystąpiły w (A-Dur) koncercie Liszta w całej pełni a szkoda tylko, że słaba inwencya tej kompozycyi — rzecz u Liszta nierzadka — nie dozwoliła artyście rozwinąć głębszych swych zalet muzycznych. Reszta programu zawierała utwory Brahmsa (waryacya), Chopina, Poldiniego, Rubinsteina i Schuberta-Liszta, służące do popisania się jednostronną biegłością.

Prócz wspaniałego poematu symfonicznego Ryszarda Straussa „Don Juan" wykonała orkiestra wczoraj po raz pierwszy piątą (E-mol) symfonię Czajkowskiego, którego szósta „patetyczna" tak wielką się cieszy u nas popularnością. Kto zna jego szóstą symfonię, pozna w piątej wszystkie te same charakterystyczne szczegóły tego oryginalnego a może najoryginalszego z modernistycznych kompozytorów symfonicznych. Świeżość i bogactwo melodyi, zajmująca i efektowna instrumentacya i jedność stylu zjednały i tej symfonii wielki sukces. Całość była bardzo starannie przez p. Czelańskiego opracowana, jedynie pierwszy główny temat powinien być w znacznie szybszem tempie grany, gdyż nosi napis *allegro con anima*. Po doskonale odegranej drugiej części (andante) urządzono dyrygentowi zasłużoną owacyę. *(gr.)*

* **Henryk Merzbach**. Zapomniany po trosze za życia, chociaż do ostatka pełen energii młodzieńczej i prawdziwego zapału poetyckiego zmarł w Brukseli Henryk Merzbach, autor wielu utworów, które w swoim czasie budziły żywe zajęcie i pozostaną trwałym dorobkiem w literaturze polskiej. Gorąco przywiązany do kraju, lubo mieszkał od niego zdala, ś. p. Henryk Merzbach przez długi szereg lat zasilał poezyami ulotnemi pisma warszawskie i poznańskie. Syn księgarza, który w ruchu wydawniczym w Warszawie zajął stanowisko poczesne, zmarły, urodzony w roku 1837, po ukończeniu szkoły Leszczyńskiego gimnazyum guberinalnego i uniwersytetu wrocławskiego, obrał sobie również zawód księgarski i nabył głośną firmę „C. Muquard" w Brukseli. Prowadził ją z powodzeniem do r. 1887, poczem wycofał się z ruchu księgarskiego i mianowany sędzią trybunału handlowego poświęcił się wyłącznie dziełom filantropii, jako sekretarz Ligi antyalkoholicznej. W Brukseli był ś. p. Merzbach osią, około której obracało się całe życie tamtejszej kolonii polskiej, znany też z uczynności wielkiej dla rodaków. Pierwsze próby poetyckie zmarłego pod pseudonimem Salwatora Henrico ukazały się w *Nowinach lwowskich* w r. 1855, a w trzy lata później wydał w Warszawie obraz liryczny p. t. „Antoni Malczewski". Równocześnie ukazał się w Poznaniu zbiór poezyj p. t. „Lutnia". W dalszym ciągu wypuszczał ś. p. Henryk Merzbach z pracowni swojej chętnie czytywane utwory, jak „Trzy struny", „Głos tułacza", „Modlitwa na rok 5622", „Modlitwa na Sądny dzień", satyra „Czapki z głowy!", „Z wiosny", „Strzaskana lutnia", „Z jesieni", „Joachim Lelewel w Brukseli" i wiele innych. Pisywał również pod pseudonimem Agrikoli wierszowane „Listy z Belgii". W ostatnich czasach mało się już odzywał; zmarł w 67 roku życia, otoczony szacunkiem ogólnym.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Hugenoci" wielka opera w 4 aktach Mayerbera.

W niedzielę o godz. 3½ popoł. „Nadzieja" sztuka w 4 aktach Hirmina Hayermanna.

W niedzielę wieczorem o godz. 7½ „Hrabina" opera Moniuszki.

W poniedziałek „Panna służąca" komedya w 3 ak. P. Bilhaud i M. Hennequina.

We wtorek przedostatnie przedstawienie operowe, „Hugenoci" Mayerbera.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Antygona" Sofoklesa i „Protesiles i Laodamia" Wyspiańskiego. Występ Modrzejewskiej.

W niedzielę „Antygona" Sofoklesa i „Protesiles i Laodamia" Wyspiańskiego. Występ Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 25 bm. przedostatni koncert popularny w tym sezonie. Program: I) 1 Ludwik Czelański: Uwertura do komedyi. 2. Wagner: Marsz z opery „Zmierzch bogów". 3. Liszt: Rapsodya II Saint-Saens. Symfonia III C-mol na orkiestrę, organy i fortepian, odegrają na 4 ręce na fortepianie pp. Helena Ottawowa i Marya Praschilówna, na organach dyr. Ludwik Czelański. III) 1. a) Noskowski: Polonez elegijny. b) Maszyński: Kołysanka. 2. Grieg: Suita I „Peer Gynt". Kapelmistrze: Ludwik Czelański i Henryk Melcer. Początek o godzinie 8.

W niedzielę 26 bm. ostatni koncert popularny w tym sezonie. Program: I) 1. Rossini. Uwertura z opery „Wilhelm Tell". 2. Smetana. Wełtawa. 3. Wagner. Uwertura z opery „Tannhäuser". II) Saint-Saens. Symfonia III C-mol na orkiestrę, organy i fortepian, odegrają na 4 ręce na fortepianie pp. Helena Ottawowa i Marya Praschilówna, na organach dyr. Ludwik Czelański. III. Mascagni. Intermezzo z opery „Cavalleria rusticana", odegra orkiestra Filharmonii bez dyrygenta z towarzyszeniem organów, na których grać będzie dyr. Ludwik Czelański. 2. Moszkowski. Ze suity nr. 1. a) Tema con variazioni. b) Perpetuum mobile. Kapelmistrze: Ludwik Czelański i Henryk Melcer. Początek o godz. 8.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Z powodu ostatniej burzy śniegowej i opadów przybrała woda na Wiśle o 2 m. 70 cm. ponad stan normalny. Woda utrzymuje się w równej mierze, tak, że nie ma niebezpieczeństwa powodzi.

— Opracowane przez budownictwo miejskie plany na świadczenia ze strony gminy do nowych budynków wojskowych za ulicą Długą są już zupełnie gotowe i w tych dniach oddane będą tutejszym władzom wojskowym do rozpatrzenia i potwierdzenia, poczem odesłane będą do Wiednia. Plany te będą służyły do zawarcia kontraktu między krajem a władzami rządowemi w sprawie opróżnienia Wawelu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Majątek rycerski Zbęchy w powiecie kościańskim kupił od spadkobierców Scholza z Poznania p. Zygmunt Chłapowski z Turwi za 233.000 marek. Majątek ten ma przeszło 1300 mórg obszaru.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Od lipca br. zacznie wychodzić w Warszawie nowy dziennik polityczny pod tytułem *Goniec Warszawski*. Wydawcą jest p. Julian Granowski. Wydawnictwo zyskało już urzędowne zatwierdzenie.

Zaburzenia w Uhnowie.

Uhnów 24 kwietnia.

W nocy z 22 na 23 bm. około 4 nad ranem wybuchł groźny pożar w domu mieszczanina Krypczuka. Pożar srożył się skutkiem wiatru z ogromną gwałtownością. W przeciągu niespełna pół godziny dwadzieścia kilka zagród mieszczańskich stało w płomieniach.

Podejrzywając, że ogień rozmyślnie podłożyli żydzi, aby pobrać premię asekuracyjną, zebrało się nad ranem przeszło 300 włościan i po krótkiej naradzie postanowili domy żydowskie zniszczyć, a żydów wymordować lub wygnać. Postanowienie to zamienili w czyn o tyle, że rzucili się na domy zamieszkałe przez żydów, zaczęli wybijać szyby, od okien dobyli się do środka i zniszczyli wszystko, co im pod rękę wpadło. Przestraszeni żydzi zaczęli uciekać i chłopi rzucili się za uciekającymi i pobili kilkunastu żydów.

Wysiłki posterunku żandarmeryi i pozostały bezskuteczne. Dopiero nad ranem koło godziny 7 komendant posterunku, zarekwirował telegraficznie pomoc wojskową z Rawy. Około godziny 10 przyjechał do Uhnowa osobnym pociągiem cały batalion strzelców z Rawy i kilkunastu żandarmów.

Powodem wybryków antyżydowskich, o ile w pierwszej chwili stwierdzić można, było posądzenie żydów, iż umyślnie wzniecają pożary, aby pobrać premię asekuracyjną. Opowiadano jednak także, że żydzi dlatego pożar wzniecili, aby się zemścić za namówienie przez chrześcijanina jednego chłopaka żydowskiego do przyjęcie św. Wiary katolickiej. Chłopak ten był czeladnikiem kuśnierskim i mieszkał w domu mieszczanina Krypczuka, którego stodoła rzeczywiście pierwsza podpalona została. Zaraz zaś potem w kilku innych domach chrześcijańskich wybuchł ogień a widocznie wszędzie był podłożony, jak gdyby całe miasteczko chciano puścić z dymem. Oburzona ludność schwyciła żyda Fischla Kleina, jak mówią, na gorącym uczynku podpalania i pobiła go dość dotkliwie. Potem rozdrażniony tłum rzucał się na innych żydów i kilkunastu z nich pobił a wreszcie zaczął wybijać okna w domach żydowskich, a w rynku z kilku domów powyrzucał nawet sprzęty i je połamał. Ekscesy te trwały około dwóch godzin.

Gdy w południe przybyła kompania strzelców, ludność była już spokojna i pożar był już ugaszony. Spaliło się 20 domów i 40 stodół, wszystko mieszczan chrześcijańskich.

Żydzi, na których w pierwszej chwili padł popłoch, już się uspokoili i powrócili do swych domów.

Kilkanaście osób aresztowano.

Rawa ruska 24 kwietnia.

Asystencya wojskowa odjechała wczoraj do Uhnowa. Powodem rozruchów uhnowskich był pożar, o którym doniosła wczorajsza depesza. Mianowicie podejrzenie o podpalenie zwróciło się przeciw żydom. Wskutek tego wybuchły zaburzenia, które przybrały dosyć znaczne rozmiary. Splądrowano kilka sklepów żydowskich, powybijano szyby w wielu domach, poniszczono ramy okien, drzwi, ruchomości żydowskie. Kilku żydów ciężko pobito. Wypadku śmierci nie było. Śledztwo sądowe w toku.

Aresztowano dotąd przeszło 30 osób podejrzanych o podpalenie i udział w rozruchach.

Telegramy i telefonematy.

Nasyp kolei Lwów-Sambor osiadł.

Sambor 24 kwietnia. Krąży pogłoska, iż nasyp nowobudowanej kolei Lwów-Sambor osiadł tak bardzo na błotach w Koniuszkach, iż konieczną będzie zupełna przebudowa na długości kilkunastu kilometrów. Jeżeliby wiadomość ta sprawdziła się, wykończenie budowy tej kolei nie mogłoby nastąpić w terminie 1 lipca br.

Strajk robotników kolejowych.

Turka 24 kwietnia. Przedwczoraj wieczór opuściło 400 strajkujących Turkę i pociągnęli grupami po kilkanaście osób wzdłuż warsztatów, zmuszając po drodze robotników do przerwania robót.

Stary Sambor 24 kwietnia. W powiecie starosamborskim panuje zupełny spokój i praca przy budowie kolei odbywa się normalnie.

Turka 24 kwietnia. Od wczoraj strajkują także robotnicy firmy Weiner. Wczoraj odbyła się w biurze starosty konferencya między delegatami robotników i pracodawców. Konferencya spełzła na niczem, mimo, że pracodawcy oświadczyli gotowość przyjęcia natychmiast wszystkich strajkujących do pracy i zgodzili się na skrócenie czasu pracy, któraby trwać miała od 6 rano do 7 wieczór z pauzą dwugodzinną.

Natomiast nie przystali pracodawcy na ustanowienie minimum płacy. Robotnicy żądają: oznaczenia 12-godzinnego dnia pracy tj. od 6 rano do 6 wieczór z pauzą półtrzecia-godzinną i oświadczyli, że aż do uwzględnienia ich żądań strajkować będą dalej na całej linii od Sambora do Sianek. Wczoraj w nocy było w Turce 1500 robotników strajkujących, z tej liczby odeszło jednak nocą 1400 robotników do Starego Sambora. Kilkakrotne usiłowania starosty, aby skłonić robotników do powrotu do pracy przy równoczesnem prowadzeniu rokowań co do zmiany warunków pracy zostały bez skutku. Spokój dotąd nie został naruszony.

(*Przyp. red.*) Namiestnictwo wydelegowało radcę namiestnictwa p. Korzeniowskiego do Turki celem podjęcia starań, aby strajk doprowadzić w najkrótszym czasie do ugodowego zakończenia.

Komisye.

Wiedeń 24 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej załatwiono pierwsze ustępy art. I według brzmienia rządowego.

Komisya kolejowa obradowała wczoraj nad przedłożeniem rządowem w sprawie budowy niektórych kolei lokalnych, między temi kolei Lwów-Podhajce i Tarnopol-Zbaraż. Po dłuższej dyskusyi przyjęto przedłożenie rządowe.

Subkomitet komisyi prasowej załatwił wczoraj § 13—17 ustawy prasowej, dotyczące kolportażu.

Subkomitet komisyi cukrowej wybrany dla obrad przedwstępnych nad ustawą o zakazie rejonowania buraków, zajmował się wczoraj § 5 projektu, który nakłada na wszelkie umowy, zawarte pod przymusem kozy albo aresztu od 8 dni do 3 miesięcy, albo grzywny do 2000 kor. W sprawie tego § nie osiągnięto porozumienia i decyzyę pozostawiono komisyi.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi cłowej toczyła się dyskusya nad pozycyami dotyczącemi lnu i konopi. P. Kolischer żądał obniżenia taryf kolejowych. Omawiano smutne położenie tkaczy oraz potrzebę poparcia przemysłu przez zaprowadzenie w armii bielizny i mundurów lnianych. Rezolucyę p. Kolischera przyjęto. Z kolei referował p. Pove pozycye: bydło rzeźne i pociągowe. Kolischer omawiał sprawę trustu Tow. handlowego i oświadczył się przeciw wypłatom w złocie w chwili obecnej. P. Garapich żądał obniżenia frachtów wobec konkurencyi węgierskiej w Wiedniu.

Powiększenie marynarki.

Wiedeń 24 kwietnia. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że w przyszłorocznym budżecie delegacyjnym zażądają oba rządy o 2 miliony k. większego kredytu na marynarkę.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 24 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne oświadcza, że pogłoski o rzekomych różnicach zdań w łonie stronnictwa liberalnego, z okazyi zbliżającego się zapanowania stanu *ex lex* są absolutnie nieprawdziwe. Zbyteczny jest osobny komunikat partyi liberalnej, tem bardziej, że prezydent ministrów Szell zabierze wkrótce głos w Izbie posłów sejmu węgierskiego, aby ułatwić publicznej opinii zoryentowanie się w sytuacyi.

Parlament angielski.

Londyn 24 kwietnia. Izba odrzuciła wniosek, domagający się zniżenia cła na herbatę o 2 pensy na funcie. Minister skarbu oświadczył, że z dniem 1 lipca br. cło na żyto zostanie zniesione.

Londyn 24 kwietnia. Minister skarbu przedłożył Izbie gmin budżet na rok 1903/4. Wydatki wynoszą 143.954.000 funt. szterl., dochody 154.770.000 funt. szterl. — nadwyżka więc wynosi 10,816.000 funt. szterl. Ze względu na to proponuje minister zniżenie podatku dochodowego, zniesienie cła na żyto.

Minister skarbu podniósł następnie, że dług narodowy wynosi 770 mil. funt. szterl., ale jest nadzieja, że w r. 1908, jeżeli nie zejdą jakieś nieprzewidziane wypadki, zmniejszy się do 694 mil. Również jest nadzieja, że w najbliższych latach zmniejszą się znacznie wydatki. Atoli flota jest dla Anglii kwestyą żywotną.

Następnie podniósł minister przyjazne stosunki między Francyą a Anglią, oraz wspomniał o bliskim pobycie króla Edwarda we Francyi.

Strajki.

Marsylia 24 kwietnia. Robotnicy dokowi uchwalili strajk dalej prowadzić, póki nie uzyskają płacy 6 franków.

Walka antikościelna we Francyi.

Nancy 24 kwietnia. Biskup Turinaz, któremu rząd wstrzymał wypłatę pensyi, wystosował do prezesa gabinetu Combesa pismo, ułożone w gwałtownych słowach, z oświadczeniem, że biskup będzie nadal ochraniał kongregacye. Od czasu, gdy mu zatrzymano płacę, otrzymuje biskup liczne dary.

Grenoble 24 kwietnia. Wskutek pogłoski, że wojsko ma wypędzić Kartuzów, zgromadziło się przed klasztorem 2000 włościan. Czekali oni przez cały dzień, lecz wojsko nie pojawiło się. Wieczór rozeszła się większa część do domów, pozostawiając przed klasztorem straż, złożoną z 300 włościan.

Z Finlandyi.

Sztokholm 24 kwietnia. Do dzienników donoszą z Helsingfors, że dyrektor banku Hammerstein i przemysłowiec Wolf otrzymali rozkaz opuszczenia Finlandyi w ciągu 7 dni.

Sztokholm 24 kwietnia. Z Helsingfors donoszą: Wczoraj przedsięwzięto szereg rewizyj domowych, między innemi u bar. Borna i jednego z adwokatów. Borna sfantowano celem ściągnięcia kary 30.000 rubli, na jaką go skazano za to, że jako przewodniczący deputatów miejskich, nie zwołał zgromadzenia z okazyi rozpisania poboru do wojska.

Rosya w Mandżuryi.

Londyn 24 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Rosya zawiadomiła Chiny, że nie ustąpi z Mandżuryi dopóty, aż Chiny nie podpiszą układu, w którym uznane będzie zwierzchnictwo (Suverenität) Rosyi nad Mandżuryą. Dalej postawiła Rosya następujące warunki: Żadne więcej porty ani miasta w Mandżuryi nie mają być otwierane dla zagranicznego handlu; nie mają być więcej dopuszczeni zagraniczni konsulowie; dalej tylko Rosyanie mogą być w Mandżuryi angażowani na urzędników i t. p.; nie wolno sprzedać żadnego mandżurskiego terytoryum innemu jakiemuś mocarstwu. Książę Czing warunki te odrzucił.

Macedonia.

Konstantynopol 24 kwietnia. Kursują tu uporczywie pogłoski, że Albańczycy z okolicy Mitrowicy zatrzymali komisyę, którą wysłał sułtan celem nakłonienia ich do przyjęcia reform. Albańczycy zatrzymali komisyę jako zakładniczkę, na wypadek, gdyby sułtan istotnie chciał wysłać przeciw nim wojsko.

Konstantynopol 24 kwietnia. Wedle zgodnych informacyj zapanował w macedońskich komitetach widoczny brak broni, amunicyi i pieniędzy.

Wiedeń 24 kwietnia. Opowiadają jako o rzeczy pewnej, że cesarz pojedzie w przyszłym miesiącu do Karlsbadu mianowicie 26 lub 28 maja i zamieszka tam w willi „Margarethe". Dnia 8 czerwca przybyć ma do Karlsbadu cesarz Wilhelm dla odwiedzenia cesarza Franciszka Józefa.

Rzym 24 kwietnia. Przybył tu ks. biskup dr. Likowski z Poznania. Polska pielgrzymka z archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej przybywa do Rzymu w sobotę.

Paryż 26 kwietnia. W najwidoczniej inspirowanej nocie oświadcza *Matin*, że rząd nie prędzej jak do 8 dni zadecyduje o podaniu Dreyfusa. Prawdopodobnie podanie to będzie odrzucone, ponieważ co do tego kompetentne jest ministerstwo sprawiedliwości a nie ministerstwo wojny, do którego Dreyfus się zwrócił.

Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Ω **Zjazd starych panien.** Wśród dziwacznych stowarzyszeń i klubów, w jakie obfitują Stany Zjednoczone, istnieje także kilka stowarzyszeń starych panien. Zjazd jednego z takich stowarzyszeń, noszącego nazwę „Western New-York Old Maids Union", odbył się właśnie w tych dniach w Rochester, w stanie Nowego Jorku. Przewodnicząca tego zjazdu panna Amelia Higginson, otworzyła zjazd filipiką przeciwko znanej mowie prezydenta Roosevelta, domagającego się od swoich współobywateli, aby dbali o liczne potomstwo. „Niech prezydent — mówiła — zajmuje się sprawami taryf celnych, trustów i wyborów. To jego rzecz. Niech jednak sprawę dzieci pozostawi staraniu kobiet tej wielkiej rzeczypospolitej. Już one sobie poradzą". Mowę panny Higginson nagrodziły zgromadzone stare panny hucznym oklaskiem.

Dobry humor i śmiech ważnym czynnikiem zdrowia.

Jest pewnem — pisze prof. Sully w swej obszernej książce, że na humorze, wesołości i śmiechu ubywa nam coraz bardziej. Widzimy to nietylko na wymuszonych i sztucznie klejonych sztukach teatralnych, ale i na naszych boiskach do gier. Czy na-ze gry footbalem i krikietem odznaczają się humorem?" Prof. Sully twierdzi, że ludzie nie śmieją się dziś tak serdecznie, głośno i długo, jak dawniej; wyższa kultura spędziła uśmiech z twarzy i tylko warstwy średnie umieją się jeszcze śmiać. Przyczynę tego widzi w gorączkowem gonieniu za bogactwem, w niepokoju i zmartwieniach, jakie stąd wynikają, co wszystko obniża ochotę i pociąg do oddania się całą duszą prostym zabawom.

„Dlatego mamy dziś do dyspozycyi tylko śmiech wymuszony, z odcieniem zmęczenia. Wygląda to, jak gdyby ludzie nie mieli czasu na śmiech. I przy zabawach towarzyskich spostrzegamy ludzi: mężczyzn i kobiety, którzy w chwili największej wesołości, zaledwie się skrzywią do śmiechu, a nawet ten uśmiech bolesny, wnet znika z ich ust.

Niebodzy nie mogą się ani na chwilę wyemancypować z „towarzyskich form", których przestrzegają surowo.

Sully nawołuje Anglików, aby się nie wyzbywali „poczciwego, serdecznego śmiechu". — „Kto wywołuje wesoły śmiech, ten rozjaśnia świat".

Wrodzony dowcip czyni człowieka dobroczyńcą ludzkości. Nic bardziej nie wzbudza sympatyi między ludźmi, jak: wspólny humor i śmiech. W rodzinie, w której panuje rozumna swoboda, w której wolno się pośmiać i pożartować, wzrasta wzajemna miłość.

Nie należy śmiechu niedoceniać.

Jest znamieniem doby, że młodzież nasza, zwłaszcza starsza, chętnie „pozuje na starych", a często młodzik uważa, że to poniża go, jeśli się kiedy serdeczniej zaśmieje. Serdeczny śmiech jest znamieniem zdrowia i nieskalanej powagi; a młodzieniaszek, który nie śmieje się serdecznie w gronie swych kolegów, ma w głowie porządny nieporządek.

Pamiętajmy więc, aby w wychowania młodzieży czynnika tego nie brakowało; nie zabraniajmy dzieciom serdecznego śmiechu, starajmy się go nawet wzbudzić własnym dobrym humorem i rozumnym dowcipem. Niechaj gry młodzieży pozostaną prawdziwemi grami, nie przemieniajmy ich w twardy sport, w którym jedyny cel „zwycięstwo", które zawsze stronę zwyciężoną prowadzi do gniewu i nienawiści, ale patrzmy, aby humor i śmiech panowały przy nich wszechwładnie. *Rodzina i szkoła.*

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 24 kwietnia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·75 do 7·90, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·25 do 6·30, na term. 6·— do 6·20, owies obroczny got. 5·90 do 6·25, na term. 5·80 do 6·00, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·50, rzepak nowy 8·50 do 9·00, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00, wyka 4·50 do 5·75, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 6·25 do 6·50, kukurudza nowa 5·50 do 6·00, stara 0·— do ·0—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 70·— do 85·—, biała 50·— do 90·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 35·— do 40·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·25 do 9·75

Przy słabszej podaży, ceny pszenicy i żyta wykazują małą zwyżkę, jednak więcej lokalną. Inne produkta bez zmiany. Jedynie spirytus tenduje zwyżkowo.

Wiedeń dnia 24 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·50 do 8·90, żyto słowackie 7·15 do 7·30, jęczmień morawski 7·25 do 8·35, kukurudza węgierska 6·40 do 6·65, owies węgierski 6·35 do 6·55, rzepak 10·25 do 11·75, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: silne i pewne.

Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 24 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·84 do 7·85, na maj 7·65 do 7·66, na październik 7·51 do 7·52, żyto na kwiecień 6·92 do 6·93, na październik 6·51 do 6·52, owies na kwiecień 6·08, do 6·09, na październik 5·56 do 5·57, kukurudza na maj 6·08 do 6·09, kukurudza na lipiec 6·12 do 6·1,8 rzepak na sierpień 12·35 do 12·45.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pochmurnie.

Wiedeń 24 kwietnia. Cukier (spokojnie) 22·70 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 40·60 do —·—.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 24 kwietnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 672·25, węg. zakładu kred 721·25. Anglobanku 274·50, Unionbanku 526·—, Banku dla krajów koronnych 415·—, Bankvereinu 486·—, Bodencreditu 960·—, Gal. Banku hipot. 541·—, kolei państwowych 682·25, kolei południowej 45·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 440·—, kolei północnej 5540, kolei czerniowieckiej 583·—, alpiny 391·—, Rima Muran a 488·25, praskiego towarz. żel. 1670·—, fabryki broni 354·—, tureckie tytoniowe 340·—, oblig. węg. indemniz. 99·20, renta majowa 100·75, austr. renta koronowa 101·10 węg. renta koronowa 98·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·25, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 102·70, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·45, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·50, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·50, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·85 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·85, losy tureckie 117·50, marki 118·90, ruble 252·50

Paryż 24 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·85. Mąka 34·80.

Frankfurt 24 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·70 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 189·—. Laura —·—.

Berlin 24 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·45 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·— Disc. Commandit. —·—

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Oświadczenie.

Oświadczam, że żadnych długów, zobowiązań, ani obstalunków za nikogo, choćby najbliższego płacić, ani przyjmować nie będę.

Helena Mlocka-Mysłowska.

Wiedeń 17. kwietnia 1903.

Do dzisiejszego numeru dołączamy opis miejsca kąpielowego Franzensbadu w Czechach.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona)

Przyjechali do Lwowa dnia 24 kwietnia 1903. hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy, Prot. Komornicki ze Schodnicy, St. Agopsowicz z Błożwi, M. Madejska ze Sambora, Z. Bednarowska z Holeniszowa, M. Löw z Wiednia, A. Winkler z Frankfurtu, W. Szaszkiewicz z Rzemienia, konsul W. Stanek z Liwerpolu, W. Pieniążek z Lipinki, St. Krokowski z Wisznic, A. Urich z Wiednia.

31

ISLAM

Opowieść muzułmańska.

(Ciąg dalszy).

Basza wyrzucił monokl z oka i zapalając cygaro, spojrzał na swego interlokutora badawczo, chcąc zapewne wyczytać, jakie jego słowa uczynią na nim wrażenie.

— Wspominałbym milej te wszystkie uciechy — rzekł — gdyby wędrowna kurtyzana nie wzbudziła we mnie miłości szalonej. Kocha ona mężczyzn na mocy przepisów Proroka, a przytem jest piękna, jak cud natury.

Korespondent, mocno zaciekawiony, przysiadł się bliżej do Nureddina.

— Wasze kobiety z pół-świata nie potrafią wzbudzać takich uczuć... — kończył Nureddin.

— Doprawdy? — zagadnął korespondent — zechciej pan objaśnić mi to przykładem.

Nagle rozmowę przerwał dźwięk głosu czystego i pięknego, jak srebrny dzwonek.

— Ja rozweselam smutnych i samotnych. Przybywajcie! przybywajcie! — wołała jakaś niewiasta.

Nureddin zerwał się i głosem zdławionym od wzruszenia zawołał na jednego z adjutantów.

— Przyprowadzić mi tę kobietę! To może szpieg przebrany... Kaź jej umilknąć!

* * *

Leila weszła na sposób wieśniaczek; chciała ucałować rękę generała; cofnął się żywo. Przez poszanowanie dla jego stanowiska udała, że go nie poznaje i nie pamięta, czem on był dla niej.

— Przychodzę po Mohameda, który nie wrócił jeszcze do Anatolu-Hissar... — rzekła z promiennym uśmiechem. — Cieszę się, że mogę cię oglądać, sławny baszo, o którego czynach walecznych matki śpiewać będą wszystkim dzieciom Islamu... Ale błagam cię, wydaj rozkaz, aby oznajmiono Mohamedowi, że przybywam dowiedzieć się, czy jest zdrów i czy nie zechciałby powrócić ze mną w góry?

— Pozostaw nas sam-na-sam — rzekł po francusku generał do adjutanta, który stał przy drzwiach.

Jak dotarła do Tessalii? Kto ją tu przywiódł?... Przybywała-li do Mohameda? Czy też do niego, domyślając się, że walczy w tej armii?...

Nureddin zadawał sobie w duszy te pytania, pożerając oczyma Leilę.

Całował jej usta, jej powieki, kazał jej przysięgać, że powróci jutro do Stambułu z jego zbrojną eskortą.

Nagle umilkł, bojąc się zadać jej pytania, które go dręczyło od chwili jej wejścia pod namiot.

— Przyszłam po części dla ciebie, poczęści dla Mohameda — odparła na jego słowa. — Sądziłam, że skoro wojujecie obaj, musicie być razem. Szłam za ochotnikami, którzy podążali, aby się złączyć z twoją armią. Już od czterech dni przebywam wśród tych ruin; doczekałam się was dzisiaj dopiero. Ale powiedz mi, czy Mohamed ziścił nadzieje starszych? — pytała niespokojnie, albowiem jej macierzyńska duma kazała jej spodziewać się wielkich rzeczy po synu.

Nureddin, który pod powłoką zeuropeizowanego Turka zachował instynkty swej rasy, odrzucił monokl i nadał głosowi swemu potężne brzmienie:

— Mohamed bił się jak lew! — zawołał — jemu powierzyłem sztandar Islamu.

Stali przez chwilę milcząc, wsłuchując się w tętna serc swoich, bijących wielką, wspólną miłością do wiary muzułmańskiej.

Oprzytomniawszy ze wzruszenia, Leila ciągnęła dalej:

— Żołnierze mi mówili: „Nie waż się śpiewać, bo cię basza wtrąci do lochu". Ale tajemny głos mi szeptał: „Śpiewaj, boś jest na gruzach chrześcijańskiej świątyni". Gdy mnie przywiedziono pod twój namiot, poznałam cię odrazu, choć zapuściłeś brodę; ale nie chciałam przy giaurze i tamtym oficerze przemówić do ciebie słowami miłości. Odsyłasz mnie do Stambułu zapewne dlatego, by mnie osadzić w swojem yali. Człowiek bogaty pragnie zawsze pozbawić ubogiego jedynych jego uciech — dodała ze smutkiem. — Moje serce otworzyło się dla ciebie; niech się stanie wedle twej woli.

Nazajutrz, skoro świt, była już gotową do drogi. Uważając się już za własność baszy, owijała się w *yashmak**) by nie ukazywać twarzy przechodniom. On, odgadując intencyę, zbliżył się do niej, wziął jej rękę i do ust podniósł.

— Mam w sercu wielki smutek — mówiła głosem przyciszonym. — Dziś właśnie cztery miesiące upływa od dnia, w którym dowiedziałam się o śmierci wielkiej damy, Eminehanem, która była dla mnie bardzo dobrą. Zmarła w Hedżas. Kochałam ją bardzo i zwierzyłam jej się z mojej miłości dla ciebie, pokazałam jej nawet twoją fotografię; ale już wtedy była niezdrowa: na widok twej twarzy podskoczyła, jak zwierz, tknięty wścieklizną...

Nureddin schwycił Leilę za rękę i głosem drżącym ze wzruszenia zawołał:

— Coś uczyniła? Coś uczyniła... Emine-hanem była moją żoną!...

Leila padła na ziemię pod ciężarem nieszczęścia; wszak to ona była mimowolną przyczyną śmierci Emine... Odtrąciła Nureddina ze strachem.

— Tyś temu winien! — szepnęła — nic mi nie mówiłeś o sobie, o swojem życiu. Teraz, gdy znam tę straszną prawdę, nie chcę być dla ciebie niczem, jak tylko tem, czem jestem dla innych mężczyzn...

Opuściła obóz w milczeniu. Mijając ruiny greckiego klasztoru, poznała Ali-beja, który w chwili wyjazdu Emine cisnął na nią kamieniem, spojrzała na niego przeciągle, ale on jej nie poznał, bo był w swych myślach pogrążony.

* * *

Ali-bej siedział, otoczony swoimi żołnierzami i zbierał się opowiedzieć im baśń ku zbudowaniu ich duszy i podnieceniu odwagi.

(C. d. n.)

*) Zasłona, którą kobiety muzułmańskie noszą na ulicy.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmező (od 18|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowie (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch.	osob. o god.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa. Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedziele i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro [illegible] kolei państwowych (ul. Kraszewskich l. 5 [illegible] dworzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.